Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 14 LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 191

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Zamknięcie sesji sejmu.

Rząd nie chciał dopuścić do uchwalenia wniosku o samorozwiązalności, który miał być przegłosowany wczoraj w sejmie.

Dziś odbędą się narady w poszczególnych klubach nad wytworzoną sytuacją.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Na wczorajszem posiedzeniu senatu, które rozpoczęło się o godzinie 3-ej po południu, zjawił się w loży rządowej zupełnie niespodziewanie minister spr. wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski w asyście kilku wyższych urzędników swego ministerstwa.

Gen. Składkowski przysłuchiwał się uchwaleniu przez senat kilku konwencji międzynarodowych, następnie zatwierdzeniu uchawolenej już przez sejm ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, a następnie w chwili, gdy na trybunę wchodził senator Thulie, (Ch. D.), który referować miał wniosek, przyznający sejmowi i senatowi prawo rozwiązywania się własną uchwałą, poprosił gen. Składkowski o głos.

Marszałek Trąmpczyński zawahał się na chwilę, gdyż senat. Thulie znajdował się już na trybunie, rozkładał papiery, przygotowując się do obszernego referatu.

Wówczas minister Składkowski podniósł się z fotelu i w tym momencie marszałek Trąmpczyński uprzytomnił sobie, iż według regulaminu przedstawiciel rządu ma prawo przemawiania w każdej chwili i udzielił mu głosu.

Senator Thulie usunął się z trybuny, a miejsce jego zajął gen. Składkowski, wyjął z teki większy arkusz papieru i rozpoczął w te słowa:

„Wysoka izbo, pozwolą panowie, iż odczytam im dekret prezydenta Rzeczypospolitej, zamykający sesję nadzwyczajną senatu z dniem dzisiejszym".

Następnie gen. Składkowski przeczytał tekst odnośnego dekretu, datowany w Spale dnia 13 b. m., zeszedł z trybuny i ukłonił się marszałkowi Trąmpczyńskiemu, poczem opuścił salę obrad.

Marszałek Trąmpczyński oczywiście natychmiast posiedzenie zamknął.

Na sali i w kuluarach powstała zrozumiała konsternacja, dziwiono się przedewszystkiem, iż zamknięta została tylko sesja senatu, nie zamknięto zaś sesji sejmu.

Zdziwienie i komentarze z tego powodu trwały niedługo, gdyż o godzinie 9-ej wieczorem sekretarz z prezydjum rady ministrów, por. Zaćwilichowski, przybył do gmachu sejmu i doręczył marszałkowi Ratajowi również datowany w Spale dekret prezydenta Rzeczypospolitej, zamykający sesję sejmu.

Dekret prezydenta Rzeczypospolitej

o zamknięciu sesji sejmowej.

WARSZAWA, 13 lipca.

DNIA 13 LIPCA O GODZINIE 9-EJ WIECZOREM PRZYBYŁ DO SEJMU SEKRETARZ PREZESA RADY MINISTRÓW, POR. ZAĆWILICHOWSKI I DORĘCZYŁ MARSZAŁKOWI SEJMU RATAJOWI NASTĘPUJĄCE ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

„ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZAMKNIĘCIU SESJI NADZWYCZAJNEJ SEJMU.

NA PODSTAWIE ART. 25 KONSTYTUCJI ZAMYKAM Z DNIEM DZISIEJSZYM SESJĘ NADZWYCZAJNĄ SEJMU.

SPAŁA, DNIA 13 LIPCA 1927 R.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ MOŚCICKI.
PREZES RADY MINISTRÓW PIŁSUDSKI."

*

Gmach parlamentu zaczął się szybko wyludniać, a po kilku rozmowach odbytych pomiędzy przywódcami klubów poselskich postanowiono zwołać pos[iedze]nie poszczególnych stronnictw na dziś przed południem, celem zastanowienia się, czy należy rozpocząć zbieranie podpisów pod petycję do prezydenta Rzeczypospolitej o ponowne otwarcie sesji.

Jednakowoż z powodu zbliżających się żniw posłowie nie okazują wielkiej chęci do rozpoczynania obrad i o ile przewidywać przy tak zagmatwanej sytuacji wolno — to sejm i senat nie zbiorą się chyba przed wrześniem.

W ten sposób wypadki potoczyły się ściśle w myśl przewidywań, którym daliśmy wyraz we wczorajszym i onegdajszym numerze „Republiki".

Wbrew pogłoskom ani sejm ani senat nie został rozwiązany, a tylko z chwilą, gdy na kilku konwentyklach partyjnych uzyskano zgodę na uchwalenie wniosku o samorozwiązalności, rząd sesję zamknął.

Zgon Kutiskiera

w przeddzień ogłoszenia wyroku.

Berlin, 13 lipca.

Osławiony z monstrualnego procesu o wielomiljonowe oszustwa na szkodę skarbu Rzeszy spekulant Kutisker, którego rozprawa toczy się z przerwami już od kilku miesięcy i który kilkakrotnie był aresztowany jako podejrzany o symulację, zmarł dziś nagle w szpitalu więziennym. Wyrok w procesie Kutiskera miał zapaść jutro. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek choroby płucnej.

Wydalanie obywateli sowieckich

z granic Anglji.

Londyn, 13 lipca.

W mowie, wygłoszonej w Twickenham minister spraw wewnętrznych Joyson Hicks m. in. wspomniał, że zajęty jest kwestją rozważania, którzy z obywateli sowieckich, przebywających w Londynie, powinni być wydaleni z granic Anglji. Dotychczas wydalono 31 osób, należących do składu personelu poselstwa oraz osób z pośród członków delegacji handlowej. Sprawa funkcjonarjuszy rosyjskiego towarzystwa „Arcos" będzie zbadana dokładnie przez min. spraw wewn. i osobiście przez ministra

Nowa ordynacja wyborcza we Francji

nie zadawala nacjonalistów.

Paryż, 13 lipca.

Uchwalenie reformy wyborczej jest jedynym tematem wszystkich artykułów wstępnych prasy dzisiejszej.

„Journal des Debats" pisze: „To, co zaszło w izbie nie należy wcale nazywać reformą wyborczą, tylko zwykłym zamachem politycznym, zmierzającym do stworzenia w przyszłej izbie większości kartelowo-socjalistycznej".

Socjalista Frossard pisze w „Soir": „Dotychczas byliśmy zmuszeni walczyć defensywnie, teraz przejdziemy do ofensywy. Będziemy budzili energję republikańską w każdej wsi, w każdym zakątku Francji. Przegrana bloku narodowego jest najzupełniej pewna, ale zadaniem naszem musi być, aby nie była to przegrana, tylko doszczętne rozbicie i katastrofa".

O tem, co znaczy budzić energję republikańską pisała niedawno lewicowa „Oeuvre", twierdząc, że programem wyborczym będzie polityka zagraniczna, a w niej: zbliżenie z Niemcami.

Poseł radykalno-społeczny Archimbaud, nakreślił taki obraz przyszłej geografji izby: „Wszystkie grupy umiarkowane centrum i prawicy zdobędą z trudnością dwieście mandatów. Komuniści pozostaną w liczbie trzydziestu, ale w 150 okręgach będą arbitrami wyborów. Socjaliści zdobędą około 150 mandatów, partja radykalno-społeczna 189 do 200. Sporo socjalistów przejdzie dzięki głosom bądź radykalnym, bądź komunistycznym. Radykałowie społeczni uzyskają oprócz własnych głosów poparcie socjalistów, a w niektórych wypadkach umiarkowanych, zwłaszcza, gdy zajdzie konieczność zwalczania kandydata komunistów. Jak można wnioskować z powyższego oświadczenia, w głosowaniu ściślejszem kartel lewicowy niepodzielnie zadecyduje o losie kandydatów.

6 miljonów złotych.

na zatrudnienie bezrobotnych.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Dowiadujemy się, iż na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalono wyasygnować dalsze sześć miljonów złotych na prowadzenie robót publicznych w ośrodkach przemysłowych najbardziej dotkniętych bezrobociem.

Dzięki staraniom wojewody Jaszczołta, który kilkakrotnie ostatnio interwenjował w tej sprawie w Warszawie pewna część tej kwoty przypadnie Łodzi.

Anglja wycofa się z Egiptu.

Rewelacyjne wiadomości prasy londyńskiej.

Wiedeń, 13 lipca.

Dzienniki londyńskie donoszą o bliskich rokowaniach między rządem egipskim a brytyjskim. Podstawą tych rokowań ma by być zrzeczenie się rządu brytyjskiego okupacji w Egipcie. Anglja jest skłonna usunąć z Egiptu wszystkie garnizony angielskie z wyjątkiem oddziałów lotniczych i liczy się nietylko z moralnem wrażeniem tego faktu, lecz również z wielkiemi oszczędnościami w budżecie.

Egipt w przyszłości sam weźmie w swe ręce obronę granic, Anglja natomiast będzie miała wpływ na organizację wojskową Egiptu.

Katedra westminsterska

miała być wysadzona w powietrze?

Moskwa, 13 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

W procesie przeciwko Druszyłowskiemu wielkie wrażenie wywołał punkt oskarżenia, według którego Druszyłowski miał brać udział w spisku, mającym na celu wysadzanie w powietrze katedry westminsterskiej.

Panuje ogólne zaciekawienie co do tego, czy wyrok śmierci zostane wykonany, czy też będzie zamieniony na dożywotnie więzienie.

Katastrofy żywiołowe na całym świecie.

Burze, orkany, pożary i trzęsienie ziemi niszczą osiedla ludzkie i dobytek.

[T]rzęsienie ziemi w Palestynie.

Londyn, 13 lipca.

Pisma wieczorne w związku z trzęsieniem ziemi w Palestynie donoszą, iż rozmiary tej katastrofy były znacznie większe, aniżeli dotychczas przypuszczano. We wszystkich częściach Palestyny i Transjordanji są ogromne spustoszenia. Liczba zabitych wynosi dotąd 56, rannych przeszło 250. Kościół na górze Oliwnej został uszkodzony. Również jest zniszczona miejscowość Ain-Karin, t. j. miejsce urodzenia Jana Chrzciciela, przyczem wiele osób zginęło pod gruzami.

Trzęsienie ziemi wzięło swój początek w Egipcie, poczem rozszerzyło się na Palestynę i Transjordanję.

***

Jerozolima, 13 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

United Press. W okolicach nawiedzonych przez trzęsienie ziemi panuje panika, ponieważ kościołom, synagogom i meczetom grozi zawalenie się. Nabożeństwa odbywają się pod gołem niebem. Liczba ofiar wynosi ogółem podobno 540 osób.

Grób święty uszkodzony.

Londyn, 13 lipca.

Podcazs trzęsienia ziemi poważnie został uszkodzony Grób Święty. Natychmiast po nadejściu wiadomości do Jerozlimy wyjechała komisja do zbadania szkód. Grób Święty otaczają tysiące wiernych, które w żarliwej modlitwie proszą o odwrócenie klęski.

Burza w Polsce.

zniszczyła wiele domów.—Czterech wieśniaków rażonych piorunem.

Nasz koresp. „Republiki“ telefonuje:

Potężna burza, która nawiedziła Warszawę, powodując niezwykle obfitą, groźną ulewę, przyszła z południowego wschodu i objęła całe dorzecze Wisły.

Burzę wczorajszą zanotowano w Polsce najwcześniej z ziemi tarnowskiej, gdzie dała ona 23 mm. opadu (32 litry wody na mtr. kwadratowy powierzchni)

Przechodząc przez pas dorzecza Wisły burza stopniowo wzmacniała napięcie aż w okolicach Warszawy osiągnęła maximum siły, dając najobfitszy opad (42 mm.).

Burza uszkodziła wiele sieci telegraficznych i telefonicznych w [illegible]

Szalejąca wczoraj nawałnica zerwała dach z 2-piętrowego domu nr. 9 przy ul. Żelaznej w Rembertowie. Jedną część dachu znaleziono o 80 mtr. od budynku, drugą o 100 mtr.

We wsi Niąsew wiatr zerwał dach z chaty gospodarza Wojciecha Kani. W tejże samej wsi wichura wywróciła stodołę, należącą do Franciszka Kowalczyka, oraz szopę na siano, stanowiącą własność Franciszka Skoniecznego.

W Kobyłce piorun uderzył w dom Józefa Stefańskiego. Znajdujący się tam wówczas Józef Stefański, żona jego Bronisława, oraz Franciszek Mróz zostali kontuzjowani.

W Radzyminie piorun uderzył w wiatrak, należący do Wacława Kozłowskiego, oraz w antenę na domu p. Kotnowskiego. Antena była uziemniona, dzięki czem upiorun spłynął po niej do ziemi, nie wyrządzając szkody. Antena odegrała rolę piorunochrona.

We wsi Łasków-Ochowo od pioruna spłonął dom należący do Franciszka Wierzchowskiego, sołtysa tejże wsi. Wierzchowski został zabity przez piorun.

We wsi Bielawy piorun uderzył w dom Jana Orzechowskiego. Pożar zniszczył całe obejście.

Tajemnicza śmierć Stasia Chrzanowskiego znowu staje się aktualna.

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Obrona Bohdana Ronikiera przygotowuje obszerny memorjał do ministra sprawiedliwości, w którym wskazuje na wszystkie błędy przewodu procesowego w sądach rosyjskich i domaga się uchylenia wyroku skazującego.

Memorjał przedstawia się bardzo pokaźnie i w wydaniu książowym byłby sporym tomem, gdyż liczy 150 stron ścisłego pisma maszynowego. Zostanie on złożony ministrowi sprawiedliwości dnia 1 sierpnia.

Sprawę będzie referował podprokurator Seweryn Walfisz, który w swoim czasie był jednym z inicjatorów rewizji procesu.

Prokurator Walfisz zamierza udać się przedtem do Paryża, celem przesłuchania ówczesnego obrońcy Ronikiera, adw. Goldsteina i dołączenia jego zeznań do memorjału.

Olbrzymie pożary w Ameryce.

Londyn, 13 lipca.

Nieustanne burze połączone z niezwykłem wyładowaniem się elektryczności w atmosferze spowodowały w wielu stronach Europy i Ameryki pożary. Największy z tych pożarów wybuchł na wschodniej granicy Kanady, na wyspie Nowofunlandzkiej. Pożar, który się zaczął w lesie, rozszerzył się z taką gwałtownością, że dotarł do miasta Jones, i podsycany wiatrem ogarnął port, w którym spaliły się wszystkie zabudowania i 30 okrętów. Wszystkie pozostałe okręty w liczbie 150, chcąc się ratować przed pożarem, musiały wyruszyć na pełne morze.

***

Genewa, 13 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Na plenarnem posiedzeniu konferencji w sprawie pomocy dla ludności, dotkniętej klęskami żywiołowemi, przemawiał delegat polski dr. Chodźko, wyrażając podziękowanie za przyjęcie wszystkich polskich poprawek i zastrzegając konieczność jaknajszerszej interpretacji pojęcia „calamite“, jako kleski publicznej oraz wyraził gotowość podpisania niezwłocznie konwencji w imieniu Polski i Gdańska. W zakończeniu dr. Chodźko, zwracając się do byłego prezydenta miasta Drezna, Kuelza, przewodniczącego konferencji, wyraził współczucie dla dotkniętej klęską żywiołową Saksonji i północnych Czech.

Wezbrane fale Wisły.

W dniu dzisiejszym na Wiśle pod Warszawą należy się spodziewać znacznego podniesienia poziomu wody.

Poziom dziś rano 1.48 mtr.

Powodem podwyższenia poziomu są wielkie masy wód, które płyną z góry rzeki.

W ciągu ostatniej doby w Krakowie przybrało 1.33 mtr., w Zawichoście 89 cm., w Nowym Sączu 20 cm., w Przemyślu 1.56 cm.

W dniu dzisiejszym spodziewać się należy dalszego przyboru wód na dopływach Wisły.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 14 lipca 1927 r.

Polska i Rosja.

Pismo rosyjskie „Odrodzenie", wychodzące tu pod redakcją Piotra Struve, ogłasza korespondencję z Warszawy, omawiającą obecne nastroje polskie względem Rosji w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglją i Sowietami.

W korespondencji tej powiedziano, iż **rosjanie, widzący w Polsce jeden z czynników walki z komunizmem rosyjskim, są w błędzie.** Podobne przypuszczenie wywołuje w Warszawie uśmiech zdziwienia.

W Polsce istnieją obecnie w stosunku do Rosji dwa stanowiska, reprezentowane przez dwa przeciwne sobie kierunki.

W myśl opinji narodowej demokracji, idącej za zdaniem Dmowskiego, Polska nie powinna uczynić ani kroku dalej na wschód. **Narodowa demokracja pragnie za wszelką cenę utrzymać pokój z obecną Rosją bez względu na rozwój władzy i ustroju socjalnego, panujących w Rosji.**

Według poglądu elementów lewicowych Polska ma na wschodzie **historyczną misję,** polegającą na wyzwoleniu od moskiewskiego jarzma ukraińców i białorusinów i na stworzeniu razem z nimi, oraz ewentualnie z Litwą, federacji. Powyższy pogląd **wyklucza możliwość udziału Polski w walce z władzą komunistyczną w Rosji, wytwarzając nawet przekonanie, że utrzymanie w Rosji bolszewizmu może być dla Polski dogodne.**

Po podkreśleniu, że oba te kierunki nie odpowiadają nadziejom emigracji rosyjskiej, i zaznaczywszy: że wpływy narodowej demokracji nie są w Polsce obecnie zbyt wielkie, autor korespondencji zaznacza, że fakt, iż elementy radykalne stoją blisko obecnego rządu polskiego; nie oznacza bynajmniej, aby **program grup lewicowych utożsamiał się z programem rządu.** Rząd polski, pozostający pod kierownictwem marszałka Piłsudskiego, w którego rękach władza pozostanie prawdopodobnie przez długi okres czasu, **nie może pozwolić sobie na luksus romantycznych mrzonek.** Zmuszony jest liczyć się z realnemi interesami kraju i ograniczyć do **obrony niepodległości i dostojeństwa państwa,** nietykalności granic oraz swobody gospodarczej. Obecna sytuacja dyktuje rządowi polskiemu w stosunku do Rosji sowieckiej program, polegający na utrzymaniu pokoju na zasadzie uszanowania obecnych granic oraz na energicznej walce z komunizmem w samej Polsce.

Program ten nie ulegnie zmianie dopóty, dopóki zachodniej granicy Polski grozić nie będzie niebezpieczeństwo niemieckie. Wreszcie autor korespondencji oświadcza, że **w chwili obecnej sytuacja w Polsce nie może przyjąć obrotu, odpowiadającego interesom elementów rosyjskich, pragnących walki z władzą komunistyczną w Rosji,** i że nie należy przyśpieszać tej chwili bezpłodnymi apelami do opinji publicznej w Polsce i do samego marszałka Piłsudskiego. Podobne wystąpienie stawiają tylko emigrację rosyjską w śmiesznej sytuacji wobec polskiej opinji publicznej, przeszkadzając pracy nad zbliżeniem polsko-rosyjskiem, którą to pracę należy powoli uporczywie prowadzić w samej Warszawie.

Organ Milukowa „Ostatnie Wiadomości" wyraża zadowolenie z lekcji, którą dał Struwemu jego własny korespondent warszawski, i wyraża nadzieję, że w przyszłości zachowawczy organ rosyjski zastosuje się do cennych wskazówek, jakie otrzymał.

P. T.

Kto kogo chce rozbroić?

Stany Zjednoczone są zaniepokojone możliwością japońsko-angielskiego „zbliżenia".

Obrady, toczące się obecnie w Genewie, różnią się zasadniczo — zarówno w sensie treści, jak i formy — od zwykłych konferencji międzynarodowych, objętych ramami statutu Ligi. Dyskusje są rzeczowe, na temat ściśle określony i zdradzają zupełnie wyraźnie charakter głębokich rozbieżności w ujęciu zagadnienia, a nawet bezcelowem byłoby ukrywać — istotne podłoże jaskrawych antagonizmów wielkomocarstwowych.

Bo już nie, by debatować nad teoretycznemi hasłami mglistemi, lub nad platonicznymi postulatami nieziszczalnymi, zebrali się delegaci kilku dzisiejszych potęg państwowych, lecz **by jasno ustalić wzajemny stosunek morskich sił zbrojnych, od których potencji w znacznej mierze zależy wszak przyszłość Stanów Zjednoczonych, Japonji, a zwłaszcza Wielkobrytanji.**

Tym bowiem razem rozpatrywane są kwestje, które w życiu politycznem całego Imperjum Brytyjskiego, nie zaś jednej Anglji tylko, pierwszorzędną rolę odgrywają.

Skład czynnych członków konferencji wcale niedwuznacznie świadczy, że głównym terenem zaostrzających się tarć jest — o ironjo losu! — Ocean zwany Spokojnym, że hegemonja na tych właśnie morzach dalekich stanowi przedmiot nieustannej rywalizacji, przyczynę olbrzymich wydatków na marynarkę wojenną.

Punkt ciężkości leży wprawdzie w orzeczeniach fachowych ekspertów, posiadających wręcz odmienne koncepcje w dziedzinie problematów czysto technicznych, lecz jest to raczej formalna strona nieporozumienia. Faktyczna natomiast jego przyczyna tkwi w niesłychanie ważkich konsekwencjach ogólno-politycznej natury, które taki lub inny przebieg obecnych „wyścigów zbrojeniowych" na morzu spowodować musi. I dlatego, tylko pod tym kątem widzenia analizując genewską konferencję, można wyrobić sobie o niej słuszny sąd.

Poprzednio, w Waszyngtonie osiągnięto, jak wiadomo, zgodę powszechną, opartą na **proporcjonalnej liczebności pancerników pierwszej klasy:** Stany Zjednoczone i Anglja 5 jednostek tej kategorji, Japonja — 3, Francja i Włochy — 175.

Rozstrzygnięcie zagadnienia w tej formie było bezsprzecznie wielkiem zwycięstwem Ameryki, gdyż zapewniało jej **absolutną przewagę sił na wodach Pacyfiku,** przynajmniej pod względem okrętów wojennych I-ej klasy, Anglja bowiem zmuszona jest obsługiwać swoją flotą liczne posiadłości kolonjalne, rozsiane w różnych częściach świata.

Sześć lat niemal upłynęło od konferencji waszyngtońskiej i Stany Zjednoczone przekonały się, że cały jej, naówczas osiągnięty tryumf był przez swoją jednostronność raczej pozorny, małowartościowy, gdyż rywale — skrępowani umową odnośnie pancerników — **powetowali sobie to ograniczenie, budując odpowiednio większą ilość mniejszych, lżejszych i, co ważniejsze, tańszych statków:** krzyżowników, torpedowców, łodzi podwodnych, etc. To też w chwili dzisiejszej posiada Ameryka zaledwie 10 krążowników, mających nie więcej jak 16 lat linjowej służby, podczas gdy marynarka japońska liczy ich 23, a angielska aż... 49!

Oczywiście, zasoby finansowe Stanów Zjednoczonych są tak potężne, że można byłoby wyasygnować sumy, konieczne na doścignięcie i nawet prześcignięcie konkurentów. Ale 1) olbrzymie wydatki z tym planem zbrojeń związane mogłyby narazić w kraju na szwank popularność partji republikańskiej, co byłoby — wobec zbliżających się wyborów na prezydenta — ryzykownem posunięciem taktycznem: 2) eskadry japońskie i angielskie rozporządzają licznemi stacjami węglowemi oraz ropowemi na morzach dalekich i bliskich, a których Ameryce brak — temu złu zaradzić jest jeszcze trudniej.

Z tych przeto względów wystąpił Waszyngton z inicjatywą zwołania ponownej konferencji międzynarodowej, mając nadzieję, że zdoła uczynić formułę: 5— 3 — 1.75 obowiązującą dla morskich jednostek bojowych wszelkiej kategorji, co pozwoliłoby Stanom Zjednoczonym uzyskać niewątpliwą hegemonję na Oceanie Spokojnym.

Wyjaśniać bliżej doniosłe korzyści polityczne i ekonomiczne takiej przewagi militarnej, zwiększenie się prestiżu w krajach Dalekiego Wschodu, zapewnienie sobie olbrzymich rynków zbytu i t. d., omawiać szczegółowo znane już każdemu prawdy, jest chyba rzeczą zupełnie zbyteczną. A był to właściwy cel podjętej akcji!

Stanowisko, zajęte przez Paryż i Rzym, odmawiających grzecznie, lecz stanowczo wzięcia czynnego udziału w naradach i kategorycznie zastrzegających sobie swobodę postępowania w dziedzinie lżejszych statków wojennych, było nader dotkliwym ciosem dla planów Coolidge'a, tem dotkliwszym, że pośrednio wzmacniającym, zgóry przewidującym opozycję Japonji, a jeszcze więcej Anglji, broniącej interesów całego Imperjum Brytyjskiego.

W tych warunkach należy przewidywać, mniej lub więcej oficjalnie stwierdzone **fiasco propozycji amerykańskich,** co może dać zgoła nieoczekiwany skutek w postaci ponownego zbliżenia politycznego pomiędzy Londynem a Tokjo..

W każdym zaś razie zagadnienie hegemonji morskiej nie zostanie w Genewie rozstrzygnięte. Raczej da impuls do jeszcze większych wydatków na flotę, do ożywienia intryg dyplomatycznych. **Rozbroić nikt nikogo nie zdoła — świat na to jest jednocześnie i za biedny i... za bogaty...**

P. S.

Gen. Żymierski przed sądem.

Ósmy dzień rozpraw.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Rozprawy otwarto o g. 9 m. 35.

Sąd przystąpił do przesłuchania w dalszym ciągu gen. Litwinowicza.

Gen. Litwinowicz przedstawia sądowi oryginał umowy z firmą Breda, podpisany przez świadka i gen. Majewskiego. Sprawę szefowi administracji referował świadek, gdyż inaczej byłaby parafa gen. Żymierskiego.

Gen. Żymierski: Czy umowa z firmą Bredy była wykonana ze szkodą dla państwa.

Gen. Litwinowicz: Obecnie umowa została całkowicie wykonana. Usterki, które były, zostały usunięte.

Przechodząc do kwestji gaśnic św. Litwinowicz wyjaśnia: W sprawie dostawy gaśnic zostały zgłoszone 2 oferty. Jedna ze strony firmy Zieliński, druga z ramienia Tanku. Cena, podana przez „Tank", była o wiele niższa. Przedstawiciel Zielińskiego złożył zażalenie, oskarżając „Tank" o niesolidną konkurencję. Zarządziłem w moim departamencie przeprowadzenie kalkulacji. Przeprowadzał ją kom. Sokołowski, który na wyrobie gaśnic znał się, gdyż miał z tem do czynienia w czasie pobytu w Kronsztadzie. Otóż badanie cen wykazało, iż mimo, że oferta „Tanku" była nizka, to jednak firma ta mogła na dostawie jeszcze zarobić. Uważałem więc, że ofertę tę należy przyjąć. Zreferowałem sprawę gen. Majewskiemu, jak również i Żymierskiemu. O sprawie gaśnic dużo mówiono w departamencie, gdyż decyzja gen. Żymierskiego robiła na nas wrażenie popierania usilnego firmy Zielińskiego. Zieliński należał do kategorji dostawców, którzy gwałtownie chcieli wchodzić w stosunki osobiste z oficerami.

Przewodniczący: Czy p. generałowi znany jest rozkaz gen. Majewskiego o wyłączeniu „Tanku" od dostaw?

Gen. Litwinowicz: Tak jest. Inicjatywa tego rozkazu nie wyszła od mojego departamentu, aczkolwiek tylko on do stawiania takiego wniosku był upoważniony. Rozkaz gen. Majewskiego został odwołany następnie ustnie czy też telefonicznie. Druga komisja w sprawie gaśnic została zwołana przez gen. Żymierskiego.

Następnie świadek gen. Litwinowicz na zapytanie przewodniczącego wyjaśniał motywy, dlaczego uważa za słuszny zakup agregatów w formie „Breda".

Prokurator: Czy p. generał wie o ingerencji gen. Żymierskiego w sprawie dostaw walcowni miedzi?

Gen. Litwinowicz: Przychodziło do mnie w tej kwestji kilku jegomościów, przysłanych przez gen. Żymierskiego. Ponieważ propozycja była niesolidna, więc też odpowiednio ją zreferowałem i sprawa upadła.

Prokurator: Czy panu generałowi było wiadomem, że umowa z „Bredą" nie była uzgodniona z min. skarbu?

Gen. Litwinowicz: Uważałem, że w tej kwestji decydujący głos ma minister spraw wojskowych. Punkty umowy dla spraw gospodarczych kraju szkodliwe nie były.

Adw. Szurlej: Czy agregaty były zakupione na zapas mobilizacyjny?

Gen. Litwinowicz: Tak jest.

Adw. Szurlej: Czy gen. Żymierski interwenjował dalej w sprawie walcowni?

Gen. Litwinowicz: O tyle tylko, że polecił usunąć odpowiedniego referenta z departamentu, a oprócz tego udzielił mu nagany za nieodpowiedni ton referatu.

Gen. Żymierski wyjaśnia, iż w kwestji walcowni nacisku nie wywierał. Polecił gen. Litwinowiczowi zwrócenie uwagi inż. Jakubowskiemu na niestosowne zwroty, użyte w referacie.

W tem miejscu prokurator przedstawił przewodniczącemu akty z dochodzenia w sprawie walcowni. zaznaczając, iż gen. Żymierski usilnie popierał propozycję co do walcowni.

Przewodniczący zarządza przerwę, celem dania możności gen. Żymierskiemu zapoznania się z aktami co do walcowni.

Po przerwie gen. Żymierski odczytuje ustępy referatu inż. Jakubowskiego, któremi się czuł dotknięty. Inż. Jakubowski — mówił gen. Żymierski — za czasu mojego urzędowania usunięty nie został.

Przewodniczący uznał kwestję za wyjaśnioną.

Po złożeniu zeznań przez gen. Litwinowicza adw. Szurlej wniósł o zarządzenie rozprawy tajnej i ponowne przesłuchanie świadków Bergera i gen. Pławskiego na stwierdzenie okoliczności, że fabryka „Protekta" istnieje, że w roku 1925 firma ta wywiązała się całkowicie za swych zobowiązań, oraz iż obecna jej nieczynność wywołana jest względami ubocznemi.

Lot Anglja—New-Jork

odbędzie się w najbliższych dniach.

Londyn, 13 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

W nadchodzącą sobotę lotnik angielski Curtney rozpocznie na wodnopłatowcu Dornier-Wolf lot z Anglji do New Yorku. Curtney odbywa w tej chwili ostatnie próby mające na celu zbadanie zasięgu radjostacji którą zabierze ze sobą. Start Curtney'a do lotu przez Atlantyk odbędzie się z wysepki Valenzia położonej przy najbardziej zachodnim cyplu Irlandji, skąd Curtney skieruje się na wyspy New - Funlandzkie a następnie do New Yorku.

P. Snarski proponuje Polsce

nabycie jego nader cennego wynalazku.

Rząd winien się zainteresować ofertą polskiego inżyniera.

W dniu wczorajszym redakcja nasza otrzymała list z Chicago (Stany Zjednoczone) od p. Ignacego Snarskiego, w którym on komunikuje, iż dokonał epokowego wynalazku z dziedziny lotnictwa.

Wynalazek ten zezwoli na zwiększenie dystansu przelotu aeroplanu, przy jednoczesnem zmniejszeniu zużycia gazoliny.

P. Ignacy Snarski, powołując się na poważne swe stanowisko, przytacza bowiem, iż jest inżynierem-mechanikiem i był. pułkownikiem sztabu generalnego wojsk polskich na Syberji, pragnie sprzedać swój wynalazek państwu polskiemu za sumę 30 tysięcy złotych,

płtanych jednak zgóry.

Trudno nam skonstatować, czy relacje p. Snarskiego, dotyczące jego wynalazku, są prawdziwe, czy też mamy do czynienia z megalomanem lub też przedstawicielem tego typu ludzi, którzy oblegają codziennie urzad patentowy, pragnąc zademonstrować jakieś wynalazki zrodzone w ich chorej wyobraźni.

Wobec tego jednak, że w razie istotnego dokonania wynalazku, wywołać on może przełom w aeronautyce i stać się udoskonaleniem epokowem, z obowiązku podajemy do wiadomości propozycję p. Snarskiego.

Zwracamy jednakowoż uwagę na fakt, iż w Warszawie nietrudno będzie sprawdzić, czy p. Snarski jest faktycznie tym, za kogo się podaje, t. j. inżynierem i b. pułkownikiem sztabu wojsk polskich na Syberji. Znajduje się bowiem w stolicy wielu oficerów z formacji polskich na Syberji.

I gdyby się okazało, że p. Snarski jest doprawdy człowiekiem godnym zaufania, departament IV żeglugi powietrznej M. S. Wojsk. winien wszcząć z nim pertraktacje za pośrednictwem poselstwa naszego w Stanach Zjednoczonych. (x)

Łatwiej zrobić wynalazek

niż stwierdzić, czy jest on istotnie... wynalazkiem.

Urząd patentowania wynalazków jest istną kopalnią ciekawych rzeczy. Pomyśleć choćby o sposobie kontroli zgłoszonego wynalazku, — a już można dostać zawrotu głowy.

Bo proszę sobie wyobrazić: Zgłasza ktoś wynalazek. Trzeba stwierdzić, czy wynalazek jest istotnie oryginalny i czy nie jest np. plagjatem jakiegoś dawniej zrobionego odkrycia czy też udoskonalenia.

Aby to ustalić, należy zbadać, w bibljotece urzędu odpowiednie wynalazki, dokonane w państwach obcych, które korzystają u nas z ochrony prawnej.

Łatwo to powiedzieć, ale trudno wykonać. Spis wynalazków, dokonanych w Anglji, obejmuje... 2.036 tomów, każdy tom po... 1000 stron.

Ładne cyfry, prawda?

Ameryka ma pozycję oczywiście — amerykańską. Opisanych wynalazków jest tam przeszło 1.500.000!

Lista wynalazków niemieckich obejmuje 900.213 opisów, — francuskich — 203.383 i t. d.

Oczywiście orjentacja w tym gigantycznym materjale ułatwiona przez usystematyzowanie wynalazków według działów.

Mimo to — nie zazdrośćmy pracownikom patentowym. Mają oni za każdy wynalazek!

Walka z wrogiem ludzkości.

Uroczyste otwarcie instytutu dla leczenia chorych na raka.

Jutro w parterowym lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 175 nastąpi otwarcie ufundowanego staraniem łódzkiego towarzystwa zwalczania raka,

instytutu leczenia radem.

Instytut, obok posiadania tak drogocennego materjału jakim jest rad zawarty w igłach i ampułkach platynowych według najnowszych zdobyczy nauki, wyposażony będzie w nowoczesne urządzenia lecznicze pomocnicze, niezwykle silny aparat roentgenowski dla głębokiej terapji, salę operacyjną i t. d.

Zadaniem instytutu bedzie w pierwszy rzędzie

leczenie chorych na raka,

w miarę zaś zaspokojenia potrzeb tych chorych, korzystać będą mogli z tego niezwykłego preparatu, jakim jest rad, również i inni chorzy nadający się do leczenia tym środkiem.

Przy instytucie prowadzone będzie leczenie ambulatoryjne, zaś w wypadkach ciężkich — rad będzie przewożony w miarę potrzeby do poszczególnych szpitali i zakładów leczniczych.

Biuro instytutu czynne będzie od 9 rano do 4 po poł., chorych zaś przyjmować będzie ordynator zakładu dr. Kalisz od 1 do 3 po poł. (i).

Rinaldo Rinaldini.

Występny pomysł sztubaka, który koniecznie chciał się wsławić.

Z Warszawy donoszą:

Nie na żarty przeraził się p. Szrajer właściciel willi pod Radzyminem, gdy obudziwszy się rano, spostrzegł na stoliku, gdzie wieczorem położył portfel niewielką kartkę papieru z wymalowaną artystycznie trupią główką.

Pod spodem widniał krew mrożący w żyłach — napis:

„Złożyć o północy przy dróg rozstaju, koło lasu Radzymińskiego 500 zł. gotówką. Jak nie, to was powytruwam".

Portfelu, z drobną zresztą kwotą pieniędzy, który leżał uprzednio na stoliku — nie było.

P. Szrajer zameldował o wszystkiem policji.

Komendant policji radzymińskiej zabrał się energicznie do śledztwa. W krótkim czasie policja wpadła na ślad młodzieńca podpisującego się trupią główką.

Jest to 17-letni Stanisław Piotrowski, uczeń VIII-ej klasy gimnazjum miejskiego w Warszawie, który bawił na letnisku w Łazach pod Radzyminem.

Pomysłowego młodzieńca aresztowano.

Badany przez sędziego śledczego przyznał się on do popełnienia kradzieży portfelu i do napisania kartki, która tak przeraziła p. Szrajera.

Czyny swoje tłumaczył żądzą wrażeń: Chciał koniecznie stać się postrachem okolic Radzymina, takim krajowym „Rinaldo-Rinaldinim".

Sędzia śledczy oddał go pod nadzór rodzicom.

Wiadomości bieżące.

LIPIEC **14** CZWARTEK

Dziś: Bonawentury
Jutro: Henryka Ces.

Wschód słońca 3.31
Zachód o g. 19.52
Wschód ks. g. 19.52
Zachód o g. 3.30
Długość dnia: 14.58
Ubyło dnia: 00.23

O słoneczną pogodę
modlą się sprzedawcy lodów i lemoniady.

Niegdyś pogańscy czciciele słońca i ognia zanosili modły do ognistej kuli, toczącej się na niebie, błagając, by „nie odwracała swego oblicza od swych wyznawców i stale pozostawała nad ziemią". Dziś, w dobie radjotelefonu i aeroplanu, spotykamy się z nowymi „czcicielami słońca". Są nimi uliczni sprzedawcy lodów i lemoniady w Londynie, w znacznej części włosi, których staraniem odbyło się uroczyste nabożeństwo... o słońce i pogodę.

Nie spóźniać się
na ćwiczenia wojskowe.

W związku [illegible] najacemi się tegorocznemi ćwicz[illegible] wojskowemi, otrzymały władze wojskowe zarządzenia w sprawie kar za uchylanie się od tych ćwiczeń.

Według rozporządzeń tych szeregowi rezerwy którzy z własnej winy spóźnią się na ćwiczenia i stawią się w swej formacji po terminie, wyznaczonym im w kartach powołania, pociągnieci będą, zależnie od okoliczności, do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej za niewypełnienie rozkazu, powołującego ich do służby wojskowej w nakazanym terminie.

Szeregowi rezerwy, winni niestawienia się na ćwiczenia wojskowe, mimo wezwania, będą doprowadzeni przymusowo i pociągani do odpowiedzialności karnej, stosownie do art. 115 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, według par. 92 wojskowego kodeksu karnego, o ile nie ulegną karze za dezercję. (E).

Walka z brudem.
39-ciu ukaranych grzywną.

Celem sprawdzenia, czy sprzedawcy owoców — właściciele sklepów z owocami i sprzedawcy uliczni — stosują się do obowiązujących przepisów sanitarnych (odpowiednie przykrycie owoców, i zabezpieczenie przed muchami, przed zanieczyszczeniem kurzem i t. p.) komisje sanitarne wydziału zdrowotności publicznej magistratu dokonują od kilku dni oględzin miejsc sprzedaży owoców i jarzyn.

W wyniku tej akcji stwierdzono, że nie wszyscy sprzedawcy stosują się do wspomnianych przepisów, w związku z czem 39 sprzedawców owoców ukarano doraźnie w drodze administracyjnej.

50-złotowe banknoty
zostaną wycofane.

Bank Polski przystępuje z dniem 1 sierpnia b. r. do wycofania z obiegu 50-złotowych biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 r.

Bilety te przestają być prawnym środkiem płatniczym 31 stycznia 1928 r. Od 1 lutego 1928 r. do 31 stycznia 1929 roku będą przyjmowane do wymiany przez oddziały Banku Polskiego i polską kasę rządową w Gdańsku; po upływie tego terminu wymianę załatwiać będzie tylko Skarbiec Emisyjny Banku Polskiego w Warszawie do 31 lipca 1929 roku włącznie, poczem tracą wartość pieniężną.

Osobiste.

Łodzianin p. Tadeusz Klajnerman, ukończył wydział chemiczny politechniki warszawskiej z tytułem inżyniera chemji.

***

Łodzianin p. Stefan Winter, ukończył wydział chemiczny politechniki w Tuluzie z tytułem inżyniera chemji.

Nie dawać łapówek!
Jest to system, który podkopuje fundamenty naszej państwowości. Łapownictwo winno być najsurowiej karane.

Na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się w dniu wczorajszym charakterystyczna sprawa o usiłowanie wręczenia łapówki funkcjonarjuszowi policji.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Ganc, właściciel piekarni w Kałach pod Łodzią. W piekarni jego przed świętami wielkanocnemi wypiekano mace. W owym czasie posterunek policji w Radogoszczu otrzymał polecenie komendy policji w Łodzi przeprowadzenia w Kałach

inspekcji sanitarnej piekarń.

Między innemi funkcjonarjusze policji przybyli również do piekarni Ganca.

Piekarnia przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy. Brud grubości kilku milimetrów pokrywał wszystkie naczynia, stoły i ściany. Na podłodze leżały odpadki jedzenia, główki śledzi i objerzyny kartoflane i ogórkowe.

Jednem słowem, piekarnia robiła wrażenie

nieczyszczonej stajni.

Oczywiście funkconarjusze policji zamierzali spisać protokuł, Ganc jednakowoż, który niejednokrotnie już odpowiadał za to samo przewinienie, postanowił tym razem uniknąć kary. W tym celu

wręczył policjantom 10 złotych

z prośbą o zaniechanie sporządzenia protokułu. Policjanci pieniądze przyjęli i złożyli o tem meldunek w rezultacie czego Ganc znalazł się w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych.

Ganc i jego świadkowie zeznali zgodnie, że owe 10 złotych przeznaczone były jako dar

na Czerwony Krzyż,

oskarżony bowiem nie miał najmniejszego zamiaru dawać łapówki policjantom.

Krzyżowe pytania sędziego Korwina Korotkiewicza odsłoniły jednak faktyczny stan piekarni w czasie inspekcji. Okazało się, że przed świętami przy wypieku macy zajętych było 22 osoby. Roboty było wiele, iż zarówno pracownicy jak i pracownice

nie udawali się na noc do domu,

lecz jedli kolację i wspólnie nocowali w małej ubikacji piekarni, pomiędzy stosem pieczywa i workami mąki.

Na pytanie sędziego, skierowane do jednej z pracownic Ganca, czy w piekarni w istocie było tak brudno, odpowiedziała ona rezolutnie: **„Tak strasznie nie było, znam lokale, w których jest gorzej".**

Po przemówieniu rzecznika oskarżenia publicznego, udzielono ostatniego słowa oskarżonemu, który streścił swe przemówienie w następujący sposób:

Zeznania policjantów są fałszywe. Mogę przedstawić sądowi jeszcze 20 świadków, iż 2 dni przed dokonaniem inspekcji, ci sami funkcjonarjusze policji pili wódkę i nocowali w mojej piekarni.

Wyrok ogłoszony przez sędziego opiewał: 1 miesiąc więzienia. (i).

Lewkowicz odzyskał przytomność.
Istnieje nadzieja uzyskania od niego wiadomości dotyczących szczegółów napadu.

W dniu wczorajszym dyrektor poczty p. Płuciennik odwiedził w szpitalu rannego Lewkowicza, ofiarę napadu rabunkowego.

Ranny odzyskał już przytomność, mówi jak się nazywa i ile ma lat, lecz nie mógł sobie przypomnieć przebiegu napadu, którego padł ofiarą.

W dniu dzisiejszym stan rannego prawdopodobnie o tyle się polepszy, iż władze śledcze będą mogły go przesłuchać i uzyskać niektóre szczegóły, mogące mieć wpływ na owocne poszukiwania rabusia.

***

Wczoraj ministerstwo poczt i telegrafów poleciło dyr. Płuciennikowi otoczyć bardzo troskliwą opieką listonosza Lewkowicza i wszelkie koszta, związane z jego chorobą poniesie poczta. Niezależnie od tego ranny umieszczony będzie w oddzielnym pokoju, a żona jego otrzyma pieniądze na zaspokojenie niezbędnych potrzeb. (b)

Warjat w sejmie.
Zapowiedział przyjazd do Warszawy tajemniczego króla.

Z Warszawy donoszą nam:

Gmach sejmu był widownią tragikomicznego zajścia.

Do gabinetu naczelnika wydziału finansowego wkroczył o godzinie 11-ej rano rosły mężczyzna o zawadjackiej powierzchowności.

— Cóż to za porządki?! — krzyknął, przeszywając pracowników wzrokiem — ja nie zniosę takiego stanu rzeczy!

Ujął słuchawkę telefoniczną, połączył się z Zamkniem i zażądał rozmowy z konserwatorem budynków państwowych.

— Proszę mi natychmiast przygotować salę tronową! — krzyknął grzmiącym głosem — ściany wybić purpurą, bo

dziś przyjeżdża do Warszawy król!

Usłyszawszy te słowa, urzędnicy sejmowi zorjentowali się, z kim mają do czynienia. Nieznacznie porozumiano się ze strażą marszałkowską, która obstawiła wszystkie

wyjścia i korytarze.

A tymczasem nieznajomy awanturował się w dalszym ciągu. Z kartoteki powyrzucał akta, z biurka złapał plikę dokumentów.

— Gdzie są posłowie — ryknął — mam z nimi do pogadania!

I wybiegł z gabinetu. Straż dyskretnie usunęła mu się z drogi, gdy jednak skierował swe kroki do lokalu

jednego z klubów poselskich,

obezwładniono go znienacka. Po chwili bocznem wyjściem został wyniesiony wprost do taksówki.

W komsiarjacie stwierdzono, że jest to znany w Mokotowie manjak, Stanisław Laskowski, (Kazimierzowska 17), podający się stale

za królewskiego adjutanta.

Ale zaledwie policjanci znaleźli się w bramie, na podwórzu zagrzmiały okrzyki. Oto Laskowski, uzbroiwszy się w wielką

szablę kawaleryjską,

wybiegł z sieni i jął ścigać jakąś poczciwą staruszkę, krzycząc:

— Niech żyje król!

Wobec takiego postawienia sprawy, posterunkowi odprowadzili manjaka do komisarjatu, skąd został zabrany przez sanitarjuszy i umieszczony w szpitalu św. Jana Bożego.

Rozpalonem żelazem
wypalać trzeba gangrenę życia.

Jutro zabieramy się do tępienia zboczeń i wyrodnych objawów we wszystkich niemal przejawach naszego życia.

Rada ministrów powzięła ostatnio decyzję, by handel kobietami i dziećmi zwalczać jaknajsurowszemi karami.

Nowa ustawa uprawnia też urząd śledczy do walki z wszelkiego autoramentu sutenerami i alfonsami, których bezecny i zbrodniczy proceder uchodził im dotychczas bezkarnie.

Sutenerzy będą fotografowani i umieszczani w albumach przestępców.

W sprawie tej natychmiast po ogłoszeniu ustawy w „Dzienniku Ustaw", wyda komenda policji specjalną instrukcję dla urzędów śledczych.

Tortury egzaminacyjne.
Wielu uczniów nie otrzymało promocji.

Tegoroczne egzamina przejściowe do wyższych klas przeprowadzone zostały w całym szeregu łódzkich szkół średnich ze znacznemi obostrzeniami. Wskutek tego znaczna liczba uczniów pozostała na drugi rok. Wielu z nich, w celu uniknięcia straty roku próbuje przenieść się do innej szkoły średniej w samej Łodzi lub też okręgu łódzkim. Starania te młodzieży szkół średnich napotykają na znaczne trudności, ponieważ na podstawie rozporządzenia Min. W. R. i O. P., poszczególne dyrekcje komunikują sobie wzajemnie nazwiska uczniów, którzy nie uzyskali promocji. (E)

Strejk na targowiskach.
Nie chcą zamiatać.

W dniu wczorajszym, z powodu zatargu na tle wynagrodzenia, porzucili pracę robotnicy wydziału gospodarczego, zajęci przy uprzątaniu targowisk miejskich.

W związku z tem magistrat przedsięwziął odpowiednie kroki, celem zabezpieczenia czystości na targowiskach miejskich oraz uprzątania ich po godzinach sprzedaży.

Dyżury w aptekach.

Dziś, w czwartek, dnia 14 lipca, dyżurują w nocy następujące apteki:

L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10). (R)



TEATR MIEJSKI.

Dziś w dalszym ciągu wesoła lekka komedja paryska Verneuil'a „Musisz być moją" z Jakubińską, Horecką, Morską, Bieliczem, Grolickim, Zniczem. Ceny zniżone (od 50 groszy do 5 zł.).

W próbach scenicznych pod kierunkiem reżyserskim Michała Znicza znakomita farsa w 3 aktach Nancey'a „Pan naczelnik to ja", grana w zeszłym sezonie z olbrzymiem powodzeniem na scenie Teatru Letniego w Warszawie. W rolach głównych pp.: Łapińska, Morska, Znicz, Szubert, Ziembiński; w innych rolach ważniejszych pp.: Jakubińska, Rodowiczowa, Bielicz, Łabędzki, Mroziński, Szacki, Wilczkowski.

Premjera w przyszłym tygodniu.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś i dni następnych przezabawna farsa duńska Möllera „Żoneczka z Variete" z pp.: Łapińską, Relewicz-Ziembińską, Krotkem, Mrozińskim, Szubertem i Ziembińskim.

Ceny od 1 zł. do 5 zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia wesołej i melodyjnej operetki „Cnotliwa Zuzanna", która schodzi z afisza, ustępując miejsca głośnej sztuce H. Mniszkówny p. t. „Trędowata", która wznowioną zostaje na żądanie publiczności tylko na sześć przedstawień.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Dziś, w czwartek o godz. 8 wiecz. odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Teodora Rydera.

W programie Beethoven III symfonja (heroiczna) oraz utwory Rossini'ego i Luigini'ego.

W sobotę o godz. 6 po pol. koncert popularny.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek 14-go lipca?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram i komunikaty PAT-a. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny. Nadprogram. 15.20 — Przerwa. 17.00 — Odczyt p. t. „Św. Franciszek z Asyżu a muzyka". 17.25 — „Kącik dla kobiet". 17.50 — Nadprogram i komunikaty. 18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 19.00 — Komunikaty PAT-a. 19.15 — Rozmaitości. 19.35 — Odczyt z działu „Rolnictwo" p. t. „Jak rozporządzać tegorocznemi zbiorami". 20.00 — Komunikat rolniczy. 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikaty policji. Nadprogram i komunikaty PAT-a.

Między Łodzią a Andrzejowem

kursować będą dodatkowe pociągi.

Na odbytej przed kilku dniami konferencji prasowej u naczelnika wydziału eksploatacji kolei odcinka łódzkiego, p. Turczynowicza, na której omawiano sprawę komunikacji z letniskami podmiejskiemi, wysunięta została propozycja zwiększenia liczby pociągów na przestrzeni Łódź — Andrzejów.

Dowiadujemy się obecnie, że propozycja ta uzyskała aprobatę ministerstwa kolei. Wprowadzone zostają następujące dodatkowe pociągi:

Od dnia 15 lipca do 30 września codziennie pociąg nr. 340.

Odchodzi z dworca Fabrycznego o godz. 15, przychodzi do Andrzejowa o godz. 15 m. 21.

Odchodzi z Andrzejowa o godz. 15 m. 50, przychodzi do Łodzi o g. 16 m. 9.

Od dnia 17 lipca do 30 września w niedziele i dnie świąteczne kursować będą:

Pociąg nr. 328-a z Łodzi-Fabrycznej o godz. 20 m. 24 do Andrzejowa o godz. 20 m. 43.

Pociąg nr. 327-a z Andrzejowa o g. 21 m. 10 do Łodzi o g. 21 m. 30.

W poniedziałki i dni poświąteczne od 17 lipca do 30 września uruchomiony zostaje pociąg nr. 314-a.

Odchodzi z Łodzi-Fabrycznej o godz. 5 m. 55 do Andrzejowa o godz. 6 m. 16.

Odchodzi z Andrzejowa o godz. 6 m. 51, przychodzi do Łodzi o godz. 7 m. 9.

Ci, którzy nas będą „szacować".

Nowomianowani członkowie komisji do spraw podatku dochodowego.

W dniu wczorajszym zatwierdzeni zostali przez prezesa izby skarbowej w Łodzi członkowie komisji szacunkowych podatku dochodowego przy wszystkich XII urzędach skarbowych.

Nowomianowanym członkom komisji przesłane zostały dekrety nominacyjne. Poniżej podajemy listę nowomianowanych przez prezesa izby skarbowej członków komisji szacunkowych podatku dochodowego przy urzędach skarbowych w Łodzi.

I URZĄD.

Członkowie:

Adler Juda, rzeźnik, Lutomierska 5; Kreł Chaim Boruch, restauracja, Zgierska 20; Horowicz Chaskel, galanterja, Zgierska 12; Konig Maksymiljan, farbiarnia, Przy-Nowaka 34; Hutnik Jan, cukiernia, Zgierska 24; Rychter Teofil, skład win i wódek, Piwna 27.

Zastępcy:

Chojnacki Mieczysław, piekarz, Lutomierska 40; Remus Jan, ogrodnik Siewna 22; Fogel Karol, rzeźnik, Aleksandrowska 29; Landau Mojżesz, restauracja, Zgierska 64; Timan Bernad, skład apteczny, Zgierska 20; Walicki Ignacy, szewc, Drewnowska 13.

II URZĄD.

Członkowie:

Rapaport Zygmunt, kupiec, (dywany i jedwabie) Konstantynowska 17; Degensztein Jakób, handl. kolon. spoż., Zawadzka 25; Gotlieb Chaim, hand. kolon., Konstantynowska 18; Hempfler Karol, rzeźnik, Gdańska 4; Kozanecki Jan, hand. spoż i nab., Konstantynowska 67; Lohrer Juljusz, przemysłowiec, Hipoteczna 25.

Zastępcy:

Mincberg Leib, kupiec, sprzedaż smarów i olejów, Konstantynowska 74; Silański Nochum, handl. manuf., Ogrodowa 1; Gotlieb Chaim, handl. manufakt., Zawadzka 27; Lubliński Izrael, Zawadzka 5; Jakubiec Józef, szewc, Konstantynowska 26; Majewski Teofil, krawiec, Konstantynowska 22.

III ZARZĄD.

Członkowie:

Borkowski Karol, elekrotechnik, Zielona 33; Wize Adolf, ślusarz, Zachodnia 51; Rosenblum Noech, sprzedaż galant. i pończoch, Gdańska 31-a; Goldstadt Artur, manufakt., Gdańska 28; Grylak Berek, szkło i emalja, Nowo-Cegielniana 34.

Zastępcy:

Masse Szymon, konfekcja, Gdańska 20; Cieplucha Jakób, stolarz, Piotrkowska 17; Gastfreund Jakób, hand. manufakt., Zawadzka 16-a; Bramberg Abram, skład futer, Piotrkowska 31; Ringart Izak, wyrób chustek, Al. 1-go Maja 7; Dziwiński Ludwik, skład apteczny, Piotrkowska 35.

IV URZĄD.

Członkowie:

Kotkowski Bolesław, zakłady graficzne, Piotrkowska 91; Kołodziejski Marjan, galanterja, Andrzeja 3; Kulesza Bolesław, rzeźnik, Andrzeja 17; dr. Sachs kupiec chemikalji, Piotrkowska 85; Kalmanowicz Salomon, manufaktura, Zielona 48; Goldlust Jakób, przemysłowiec, tkalnia, Al. Kościuszki 32.

Zastępcy:

Druze Adolf, handel win i wódek, Piotrkowska 93; Jesse Jan, piekarz, Al. Kościuszki; dr. Knichowiecki Bronisław, Andrzeja 5; Reisman Józef, Piotrkowska 85; Prussak Mieczysław, wł. nieruchomości, Piotrkowska 49; Gawartin, inż. manufaktura, 6 Sierpnia 29.

V URZĄD.

Członkowie:

Nadel Adolf, sprzedaż manufaktury, Andrzeja 40; Kind Jan, właściciel tkalni, Wólczańska 156; Engiel Izaak, właściciel nieruchomości i tkalni zarobkowej, Piotrkowska 117; Kowalski Fryderyk, wódki i art. kolonjalne, Karolewska 26; Żukowski Edmund, właściciel, agentury, Al. Kościuszki 93; Piotrkowski Ezriel, sprzedaż przędzy, Andrzeja 46.

Zastępcy:

Dr. Marzyński Józef, lekarz, Piotrkowska 175; Zandberg Izrael, szewc, Piotrkowska 165; Glatman Aron, krawiec, Piotrkowska 121; Dylion Jakób, inżynier, Piotrkowska 181; Langhoff Albert, rzeźnik, Wólczańska 156; Neugebauer Bolesław, Anny 33.

VI URZĄD.

Członkowie:

Loewy Jeannot, przemysłowiec, Piotrkowska 275; Król Mordka, sprzedaż galanterji, Szosa Pabjanicka 38; Litwin Borys, sprzedaż manufaktury, Piotrkowska 207; Potz Marjan, sprzedaż art. techn., Radwańska 26; Kozaczek Pantelemon, Wiznera 19; dr. Chrzanowski Jan lekarz, Rzgowska 15.

Zastępcy:

Gelade Izaak, przemysłowiec, Kątna 3/5; Wudke Abram Leib, sprzedaż konfekcji, Piotrkowska 294; Goldhirsz Mojżesz, sprzedaż materjałów piśmiennych, Napiórkowskiego 25; Najman Gustaw, ślusarz, Piotrkowska 259; Sakowski Roman, restauracja, Górny Rynek 5; Wroński Jan, piekarz, Kątna 34.

VII URZĄD.

Członkowie:

Rozner Abram, handel drzewem, Franciszkańska 16; Heleniak Władysław, hand wódek, Brzezińska 39; Urbanowski Zygmunt, właściciel nieruchomości, Zgierska 51; Szwarcowski Szulim, skład apteczny, Północna 24; Pryzant Szymon, dodatki stolarskie, Brzezińska 10; Szeler Frydrych, ślusarz, Smugowa 12.

Zastępcy:

Altman Szyja, handel manufakturą, Brzezińska 13; Glefon Salomon, sprzedaż żelaza, Nowomiejska 17; Szmidt Artur, właściciel nieruchomości, Bałucki Rynek 3; Zajączkowski Franciszek, galanterja, Brzezińska 25; Wajsberg Icek, właściciel krów, Franciszkańska 49; Bass Lejbko, Brzezińska 13.

VIII URZĄD.

Członkowie:

Sztern Jakób, kupiec manufaktury, Nowomiejska 15; Glugla Franciszek, kupiec kolonjalny, Południowa 28; Kochański Abram, konfekcja, Nowomiejska 3; Izbicki Lajzer, handel naczyń kuchen., Pomorska 13; Krygier Witalis, rzeźnik, Pomorska 82; Binke Izrael, artykuły spożywcze, Północna 14.

Zastępcy:

Wajnberg J. W., piekarz, Jakóba 2; Kayzer Waldemar, przemysłowiec, przędzalnia, Pomorska 99; Joab Lajb, obuwie, Nowomiejska 5; Popowski Nuchem Dawid, Pomorska 4; Szajniak Mojżesz, rzemieślnik, Pomorska 13; Renger Henryk, lekarz, Pomorska 23.

IX URZĄD.

Członkowie:

Pawlak Kazimierz, waściciel księgarni, Narutowicza 2; Muszyński Edmund, właściciel pralni, Narutowicza 24; Hadrjan Emil, sprzedaż chemikalji, Cegielniana 84; Halpern Maks, sprzedaż manufaktury, Cegielniana 51; Goldman Maurycy, przędzalnia wigonji, Plac Dąbrowskiego 2; Sendowski Szaja, technik dentystyczny, Południowa 5.

Zastępcy:

Markusfeld Wolf, właściciel nieruchomości, Cegielniana 114; Schreer Juljusz, przędzalnia, Skwerowa 9/11; Kon Abram, sprzedaż przędzy, Narutowicza 22; Łapp Abram, wyrób wataliny, Narutowicza 16; Rozental Maks, wyroby gumowe, Cegielniana 71; Telatycki Edward, skład maszyn do pisania i liczenia oraz meble biurowe, Piotrkowska 34.

X URZĄD.

Członkowie:

Aronowicz E., ekspedycja, Piotrkowska 62; Szkurnik Lajb, wyrób towarów włókienniczych, Piotrkowska 66; Horak Adolf, wyrób fartuchów, Sienkiewicza 37; Gliński Marjan, dom handlowy, Sienkiewicza 34; Kon Jakób, manufaktura, Narutowicza 9; Wajnsztajn Izydor, agent wełn., Moniuszki 10.

Zastępcy:

Lubotynowicz Leon, Przejazd 36; Wagner Władysław, manufaktura, Traugutta 7; Szymanowicz Piotr, Sienkiewicza 9; Perlmutter Dawid, skład apteczny Narutowicza 47; Ulinower Wolf, towary kolonjalne, Narutowicza 11; Dorejaki Stanisław, stolarz, Narutowicza 5.

XI URZĄD.

Członkowie:

Weller Dawid, galanterja, Piotrkowska 120; Szyk Herman, właściciel nieruchomości, Kilińskiego 93; Hudes Abram, sprzedaż kapeluszy, Główna 67; Rosset Leon, właściciel nieruchomości, Nawrot 8; Szulc Karol, kupiec manufaktury, Główna 62; Kopczyński Walenty, piekarz, Juljusza 29.

Zastępcy:

Czamański Franciszek, wyrób wstążek, Sienkiewicza 52; dr. Kon Henryk, lekarz, Sienkiewicza 63; Gelassen Abram, krawiec, Piotrkowska 114; Urbach Józef, sprzedaż towarów kolonjalnych, Targowa 38; Wąsowicz Naftali, kupiec galanterji, Targowa 39; Zysman Dawid, Wschodnia 62.

XII URZĄD.

Członkowie:

Wejsman Abram, wyrób i sprzedaż manufaktury, Pusta 11; Mincberg Jakób Lajb, fabryka wstążek, Główna 47; Łyczkowski Władysław, wyroby blaszane, Piotrkowska 188; Pawłowski Konstanty, rzeźnik, Napiórkowskiego 38; Monic Kazimierz, wyroby chemiczne, Pusta 30; Schott Maks, właściciel nieruchomości, Kilińskiego 203.

Zastępcy:

Zeidel Juljusz, towary kolonjalne, Przędzalniana 91; Łaski Władysław, lekarz dentysta, Plac Reymonta 3/4; Kronheim Jakób, sprzedaż skór, Główna 45; Poliwoda Kopel, towary kolonjalne, Rzgowska 56; Miklaszewski Czesław, skład apteczny, Przędzalniana 95; Rubin Kassryel, piekarz, Pusta 9. (R).

Kontrola bezrobotnych.

Kto i kiedy ma się zgłosić

Kontrola bezrobotnych pracowników umysłowych odbywać się będzie w następującym porządku: w pierwszym tygodniu każdego miesiąca zgłaszać się winni bezrobotni pracownicy umysłowi od nr. 1 do 2000, a mianowicie w poniedziałki od godz. 8 do 9 rano, posiadający numery legitymacji od 1 do 200, od 9 do 10-ej, numera od 200 do 400, we wtorki od 8 do 9-ej numera 401 do 600, od 9 do 10-ej 601 do 800, w środy od 8 do 9-ej numera 801 do 1000, od 9 do 10-ej 1001 do 1200, w czwartki od 8 do 9-ej — 1201 do 1400, od 9 do 10-ej — 1401 do 1600, w piątki od 8 do 9-ej—1601 do 1800, od 9 do 10-ej — 1801 do 2000.

W drugim tygodniu każdego miesiąca winni się zgłaszać bezrobotni pracownicy umysłowi, posiadający legitymacje z numerami od 2001 do końca, a mianowicie: w poniedziałki od 8 do 9-ej numery od 2001 do 2200, od 9 do 10-ej — 2201 do 24.00, we wtorki od 8 do 9-ej — 2400 do 2600, od 9 do 10-ej — 2601 do 2800, w środy od 8 do 9-ej — 2800 do 3000, od 9 do 10-ej — 3001 do 3200, w czwartki od 8 do 9-ej — 3201 do końca.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, zgłaszający się do kontroli, winni posiadać bezwarunkowo dowód osobisty z fotografją. Ci bezrobotni, którzy nie zgłoszą się w w[illegible] czasie, będą pozbawieni prawa do zapomóg. (i).

Wyciąg z rejestru handlowego.

„Mechaniczna Fabryka Pończoch Adolf Grejlich Spadkobiercy". Siedziba firmy: Aleksandrów, ul. Łęczycka Nr. 1. Właściciele: spadkobiercy Adolfa Grejlicha: Matylda-Luiza Grejlich, Jadwiga-Irena Grejlich wszyscy zamieszkali w Aleksandrowie. Prokurentem firmy został mianowany Emil-Ryszard Grejlich, zam. w Aleksandrowie przy ul. Łęczyckiej Nr. 1. Właściciele intercyz nie zawarli.

Oskar Kneczke. Agentura. Siedziba firmy ul. Zachodnia Nr. 37. Właściciel intercyzy nie zawarł.

„Knyczyński i Welner", prowadzenie tkalni zarobkowej w Łodzi przy ul. Wagnera Nr. 4. Firma istnieje od 1 lipca 1927 roku. Właściciele: Nusen Knyczyński, zam. przy ul. Południowej Nr. 15 i Izaak Welner, zam. przy. ul. Wschodniej Nr. 27. Spółka firmowa. Czas trwania spółki roczny z automatycznem rocznem przedłużeniem. Zarząd stanowią obaj wspólnicy. Weksle, czeki, przekazy, żyra i wszelkiego rodzaju zobowiązania podpisują pod stemplem firmowym obaj wspólnicy łącznie. Do podpisywania korespondencji, podań, pełnomocnictw adwokackich, faktur i wszelkiego rodzaju dokumentów, niezawierających zobowiązań upoważniony jest każdy ze wspólników samodzielnie. Intercyz wspólnicy nie zawarli.

„Hage i Linkiewicz". Pracownia i sprzedaż obuwia. Firma istnieje od 1 czerwca 1927 roku. Siedziba ul. Główna Nr. 8. Właściciele: Leopold Hage, zam. przy ul. św. Anny Nr. 21 i Linkiewicz, zam. przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 134. Spółka firmowa. Czas trwania spółki nieograniczony. Korespondencję, weksle, akta, czeki i wogóle wszelkiego rodzaju zobowiązania podpisuje pod stemplem firmy Leopold Hage. Wspólnicy intercyz nie zawarli.

W parkach biją!

Niesłychane zajście w parku Poniatowskiego

We wczorajszym numerze naszego pisma pisaliśmy o niesamowitych scenach rozgrywających się w parkach miejskich, gdzie służba bije i katuje spokojnych obywateli pragnących odetchnąć świeżem powietrzem.

Podaliśmy fragmentaryczny opis gorszącego zajścia w parku Źródliska, zaznaczając, iż w innych ogrodach panują podobne stosunki.

I oto mamy do zanotowania podobną dziką burdę, jaka rozegrała się w parku Poniatowskiego.

W ubiegłą sobotę, około godz .12-ej w południe zgłosił się do parku tego młody, inteligentny człowiek, nazwisko którego jest w posiadaniu redakcji, pragnąc kupić nieco zieleni dla ciężko chorego dziecka.

Niestety, nie było na miejscu nikogo z zarządu, to też służba odmówiła jego prośbie. Zdenerwowany, powiedział kilka gorzkich słów pod adresem zarządu, który w godzinach urzędowych jest nieobecny i oddalił się do wyjścia, wsiadając do czekającej na niego dorożki.

W tej chwili zjawił się zastępca kierownika p. Jedrzejewski, który słysząc od służby, iż pan ów ośmielił sie obrazić zarząd, podskoczył do dorożki. ściągnął nieznajomego za kołnierz i zdzielił go tak potężnym razem pięści, iż nieszczęśliwy padł na ziemię. Rozwydrzony Jędrzejewski nie poprzestał na tem jednak, lecz kopnął jeszcze kilka razy leżącego na ziemi.

Wymyślał przytem od bolszewików i klął w tak ordynarny sposób, że nie zawstydziłby chyba najgorszego wyrzutka społeczeństwa.

Bestjalskiemu znęcaniu sie nad nieszczęśliwym ojcem przyglądali się robotnicy zatrudnieni w parku (nazwiska ich również są w posiadaniu redakcji), lecz w obawie utraty posady, nie ośmielili się interwenjować.

Sprawa skończyła sie w X komisarjacie policji, gdzie spisano protokuł. Niezależnie od tego, poszkodowany złożył skargę do prokuratora, załączając świadectwo obdukcji lekarskiej, stwierdzające poważne obrażenia ciała.

Kto wtrąci się w te okropne stosunki panujące w parkach miejskich? Czyżby wydział plantacji, nie wiedział komu powierza odpowiedzialne stanowiska w parkach?

Jest to ohydna samowola, z którą wreszcie trzeba skończyć.

Poza policją, która spełni swój obowiązek w tym względzie, reszta należy do magistratu, który powinien bezwzględnie usunąć tych ludzi z posad i na przyszłość zająć się bardziej uważnie referencjami osób, pragnących objąć podobne stanowiska.

Domaga się tego cała opinja publiczna. S.

Obława policyjna.

Aresztowano szereg znanych przestępców.

Nocy wczorajszej policja śledcza łącznie z mundurową dokonała obławy na terenie kilku komisarjatów policyjnych. Wynikiem obławy, którą ukończono o godzinie 4 rano było ujęcie kilkunastu osobników podejrzanych o różne cięższe przestępstwa. Między innymi aresztowani zostali Bolesław Nawrocki Luzer Rzeszewski, poszukiwani przez urząd śledczy w Warszawie, Leon Galant, Michał Budziewski i Lejb Korngold, podejrzani o kradzieże z włamaniem.

Aresztowanych osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym. (R).

Bezrobocie zmniejsza się.

Spadek wynosi w ciągu ostatniego miesiąca prawie 5 proc.

Groźnem natomiast niebezpieczeństwem jest stały wzrost kosztów utrzymania.

Pierwsze dni lipca, wbrew pesymistycznym przewidywaniom łódzkich sfer gospodarczych, nie przyniosły wzrostu bezrobocia. Wprawdzie niektóre mniejsze fabryki, zwłaszcza przędzalnie przeprowadziły redukcję trzecich lub drugich zmian, lecz nie wpłynęło to jednak na ogólny stan sytuacji na łódzkim rynku pracy, na którym wciąż jeszcze panuje tendencja spadku bezrobocia.

Na ogólną liczbę 30 tysięcy bezrobotnych na terenie województwa, przemysł włókienniczy ma lwią część tych pozbawionych pracy, bo 14.442, niewykwalifikowanych — 10.532, bezrobotnych pracowników umysłowych — 2875 wykwalifikowanych — 1125 i budowlanych — 53.

Zmniejszenie się liczby bezrobotnych w przeciągu miesiąca wyraża się pokaźną liczbą 1.460 (w poprzednim miesiącu — było 31.460 bezrobotnych).

W szeregu przemysłów, których produkcja wpłynęła ostatnio na zmniejszenie się liczby bezrobotnych, pierwsze miejsce zajmuje przemysł budowlany na prowincji. W Łodzi ruch budowlany jest stosunkowo słaby, a lwia część robotników budowlanych i pokrewnych im zawodów zajęta jest przy remoncie domów mieszkalnych i gmachów publicznych.

Dalsze ożywienie w handlu spowodowało pocieszające zjawisko spadku liczby bezrobotnych pracowników umysłowych o 36 osób, a uruchomienie w Łodzi robót inwestycyjnych — zatrudnienie robotników niewykwalifikowanych, których sytuacja jest najcięższa.

W przemyśle włókienniczym w Łodzi oraz na prowincji sytuacja częściowo się poprawiła: Bełchatów, Moszczenica, Piotrków i Zduńska Wola szykują się do sezonu zimowego, który w tych ośrodkach zapowiada się dobrze.

Na terenie Radomska i Piotrkowa bezrobocie zmniejszyło się o 50 osób to przez rozszerzenie robót kanalizacyjnych i sezonowych, uruchomienia huty „Kara" oraz zatrudnienia przez magistrat i koleje 1009 bezrobotnych niewykwalifkowanych.

Na terenie Łodzi przy kanalizacji zatrudnionych jest 1749 robotników, przy robotach w parkach miejskich, na plantacjach i robotach ziemno-brukarskich — 446 robotników. Poszczególne magistraty mniejszych miast województwa zatrudniają około 600 bezrobotnych, a przy konserwacji i naprawie oraz rozbudowie dróg w powiatach łódzkim, łaskim, brzezińskim, sieradzkim i łęczyckim pracuje ogółem 400 robotników.

Sytuacja narazie nie daje powodów do obaw a jedynym groźniejszym objawem jest wzrost drożyzny, zwłaszcza zaś artykułów spożywczych, który przyczynić się może do pogorszenia sytuacji w przemyśle. (E)

Wielka afera w Łodzi.

Kilkunastu przemysłowców padło ofiarą sprytnego oszusta.

Od kilku tygodni w hotelu „Monopol" przy ul. Zawadzkiej 7 mieszkał niejaki Stanisław Kakowski.

Przystojny i elegancki bywalec wszystkich pierwszorzędnych lokali przedstawiał się wszędzie, jako kresowy ziemianin, spowinowacony z najwpływowszemi w Polsce rodzinami.

Kakowski umiał wzbudzić do siebie zaufanie, to też z łatwością udało mu się przeprowadzić

szeregu oszukańczych kombinacji,

które przyniosły mu olbrzymie zyski.

Jegomość ten zapoznał szereg znanych przemysłowców łódzkich. Znajomości te odpowiednio też wyzyskał.

Przy stoliku kawiarnianym informował poufnie fabrykantów, iż z nim wszędzie się bardzo liczą i że on może każdemu

wyrobić w bankach większe kredyty.

— Policzę sobie tylko małą prowizję, na papierosy — mówił. „Papierosy" te kosztowały kilka, a niekiedy kilkanaście tysięcy złotych.

Wieść o „wpływowym kresowcu" rozeszła się szybko po całej Łodzi. Do jego numeru w hotelu „Monopol" poczęli przychodzić drobniejsi kupcy i fabrykanci, którzy ofiarowywali mu świetne warunki wzamian za wyrobienie kredytu.

Kakowski od każdego pobierał zgóry prowizję, prócz tego zaś zmuszał swych klijentów, by

zaasekurowali się u niego.

Jak później wykazało śledztwa asekuracja była również sprytnym trickiem oszusta.

Przemysłowcy, którzy zwracali się do Kakowskiego, nie chcieli jednak długo czekać na gotówkę. Kresowiec zwlekał z dnia na dzień, twierdząc, iż jego „bankowi ludzie"

są na urlopie.

Klijenci wreszcie stracili doń zaufanie i zwrócili się do urzędu śledczego.

Trzecia brygada urzędu śledczego zajęła się energicznie „wpływowym" osobnikiem.

Ustalono, iż w ciągu krótkiego czasu kilkanaście znanych, poważnych firm łódzkich

padło jego ofiarą.

Kakowski i za opłaty asekuracyjne pobrał kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Część tych pieniędzy zdołał już przehulać, trwonił bowiem gotówkę na prawo i na lewo.

Na śledztwie przyznał się do wszystkiego.

Kakowski rozpoczął swą karjerę jako oszust na terenie Wilna i pobliskich miasteczek.

Posiadał tam wielu znajomych wśród żubrów kresowych i przyjmował od nich zamówienia na dostawę różnych artykułów. „Interesy" jego polegały na tem, iż pobierał większe zaliczki i

ulatniał się z pieniędzmi.

Ponieważ jego machinacje zwróciły w końcu uwagę policji miejscowej, wyjechał on do Łodzi, gdzie zamieszkał w hotelu „Monopol".

Kakowski prowadził tryb życia na szeroką skalę. Gotówka przywieziona z Wilna szybko stopniała i w krótkim czasie znalazł się on bez grosza.

Należy zaznaczyć, iż w ciągu kilku tygodni stał się w naszym mieście bardzo popularny. —das—

Ku czci Berka Joselewicza

powstanie w Kocku szkoła Jego imienia.

W roku 1929 przypada setna dwudziesta rocznica zgonu pułkownika Berka Joselewicza, poległego za ojczyznę w roku 1809 w bitwie pod Kockiem.

Komitet obywatelski, który zawiązał się w tem mieście dla uczczenia tej rocznicy, uznał, że najodpowiedniejszem uczczeniem tego bohatera-patrjoty będzie wybudowanie w miejscu, gdzie on poległ, trwałego po wsze czasy pomnika, mianowicie szkoły zawodowej i powszechnej

im. pułkownika Berka Joselewicza w Kocku.

Szkoła ta zostanie wzniesiona z dobrowolnych składek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Wysoki protektorat objął:

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Do komitetu honorowego weszli pp.: Bittner Wacław, poseł; Dr. Dobrucki Gustaw, minister wyznań religijnych i oświec. publ.; Hartglas Maksymiljan-Apolinary, poseł; Limanowski Bolesław, senator; Osiecki Stanisław, wice-marszałek sejmu; Pytlakowski Ignacy, kurator okręgu szkolnego lubelskiego; Remiszewski Antoni, wojewoda lubelski; Słomiński Michał, starosta łukowski; Stecki Jan, senator, prezes związku ziemian; Woźnicki Jan, wice-marszałek senatu; Hr. Żółtowski Edward, Obywatel ziemski.

Komitet obywatelski budowy szkoły zawodowej i powszechnej im. pułk. Berka Joselewicza w Kocku zwraca się do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej z gorącą prośbą o dobrowolne składki na cele budowy tej szkoły.

Niech nie będzie nikogo, ktoby nie złożył ofiary na budowę tego pomnika ku czci bohatera narodowego.

Nazwiska wszystkich ofiarodawców będą wpisane do Złotej księgi.

Śpieszcie z ofiarami. Pamiętajcie: dwa razy daje, kto prędko daje.

Wnoście składki na konto w PKO. Nr. 64.532

Z rozkazu ministra

zapisano do ksiąg nieobrzezanego syna ławnika Altera.

Z Warszawy donoszą:

Min. spraw wewnętrznych polecił rabinowi Klepfiszowi by wniósł do księgi urodzin dzieci żydowskich syna ławnika Altera, który nie został poddany obrzezaniu rytualnemu.

WYCIECZKI NA OKRĘCIE „POLONIA".

Należący do Bałtycko-Amerykańskiej Linji, Warszawa, Marszałkowska 116, okręt „Polonja" odpłynął z Hamburga 4-go lipca r. b., udając się na pierwszą z trzech wycieczek po morzu Śródziemnem, urządzanych w tym roku przez wyżej wymienioną linję.

Obecnie otrzymano telegram z Hoek van Holland, stwierdzający, że najlepszy duch ożywia całą wycieczkę, że pasażerowie zapewniają o swojem zadowoleniu ze wszystkich urządzeń.

Drugą wycieczkę „Polonja" rozpoczyna z Genui 27 b. m. i na tę wycieczkę zapisało się już około 60 zgórą obywateli polskich. Wszystkie miejsca na drugą wycieczkę zostały już wykupione.

Natomiast przyjmuje się zapisy na trzecią wycieczkę, która opuszcza Wenecję dnia 21-go sierpnia, kierując się ku Tunisowi, Algierowi i portom hiszpańskim.

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
14 lipca 1927 r.

KURJER HANDLOWY

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
14 lipca 1927 r.

Izby przemysłowo-handlowe.

W zakresie organizowania naszego życia gospodarczego sprawa utworzenia izb przemysłowo-handlowych staje się problemem chronicznie nierozwiązalnym.

Przypominamy sobie, ile animozji wywołała kwestja ta na początku b. r. Wysunął ją rząd, wychodząc z założenia nietylko potrzeby uzgodnienia istniejącego stanu rzeczy ze stanem prawnym, wytworzonym przez przepisy konstytucyjne o samorządzie gospodarczym, ale nadto i realnie odczuwanej potrzeby wytworzenia organizmu, któryby służył, jako stały łącznik między rządem a sferami gospodarczemi.

Wśród kół gospodarczych myśl powołania izb przemysłowo-handlowych na obszarach Rzplitej, na których one dzisiaj jeszcze nie istnieją, przyjęta była różnie. Czynniki, nie objęte Lewjatanem, powitały ją przychylnie. Lewjatan wypowiedział się przeciwko, domagając się poniechania koncepcji tworzenia związków gospodarczych prawno-publicznych o charakterze przymusowym oraz pozostawienia możności tworzenia się takich związków na gruncie swobodnej akcesji członków.

Stanowisko Lewjatana, odpowiadające tradycjom krajów o wysokim poziomie rozwoju życia gospodarczego (Anglji w szczególności), nie znalazło akceptacji u rządu. Ministerstwo przemysłu i handlu stanęło na stanowisku konieczności powołania takich izb, jakie przewidywał pierwotny projekt.

Pan minister przemysłu i handlu potraktował sprawę, przy nadmiernem przedłużaniu się dyskusji, jako kwestję swego prestige'u i dla złamania opozycji swego czasu oświadczył kategorycznie, że bez względu na to, czy wśród kół gospodarczych nastąpi, czy nie nastąpi uzgodnienie zapatrywań na konstrukcję izb, będą one wprowadzone w ciągu miesiąca kwietnia.

W tym stanie rzeczy jakoś w marcu opozycja co do zasady ustała, względnie ustało jej oficjalne głoszenie. Czynniki powołaniu izb przemysłowo-handlowych przeciwne, nie kwestjonując już zasady, przystąpiły do formułowania swych skądinąd w wielu punktach słusznych postulatów w zakresie konstrukcji izb. W szczególności stała się przedmiotem dyskusji ordynacja wyborcza do izb. Zdawaćby się przeto mogło, że w terminie zapowiedzianym izby funkcjonować będą.

Tymczasem mamy już połowę lipca. W ciągu kwietnia i przez maj w kołach gospodarczych panowało pewne podniecenie na tle przygotowań do ewentualnych wyborów. Okazało się, że przygotowania były zgoła bezprzedmiotowe. Mimo kategoryczne zapewnienia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej nie ukazało się.

Nie są znane motywy, jakiemi kierował się minister przemysłu i handlu, odstępując od swego kategorycznego stanowiska. Mamy bowiem prawo uważać, że od stanowiska swego odstąpił, skoro dotąd wybory się nie odbyły.

Z braku ujawnienia motywów mamy prawo stawiać hipotezy.

Taką hipotezą — wspartą zakreślonym tutaj w zarysie biegiem wypadków — może być przypuszczenie, że czynniki przeciwne izbom, poniechały opozycji wcale nieszczerze, że mimo pozory, wpływały na ministerstwo w kierunku poniechania myśli powołania izb i że istotnie wpływ ten okazał się na tyle silnym, iż ministerstwo wyborów nie przeprowadziło.

Gdyby tak było — ocena faktu musiałaby wypaść ujemnie. Skoro do marca ministerstwo wypowiadało się za izbami, widocznie miało po temu powody natury rzeczowej. Te powody nie uległy chyba zmianie. Nie było więc uzasadnienia dla niekonsekwencji.

A. Z.

Łódź jest zadowolona
z obecnej polityki celnej rządu.

Wczoraj rano powrócił do Łodzi po odbytych we wtorek całodziennych konferencjach w min. przemysłu i handlu dr. Marceli Barciński.

Przedmiotem zasadniczej dyskusji przedstawicieli sfer gospodarczych była obszerna deklaracja min. Kwiatkowskiego, uzupełniona wywodami min. skarbu Czechowicza i wicemin. rolnictwa dr. Raczyńskiego.

W enuncjacjach tych przedstawiciele rządu oświadczyli, że **ograniczenia importu dotyczą w pierwszym rzędzie artykułów luksusowych, bez których Polska, zwłaszcza z uwagi na obecne swe położenie gospodarcze, może się obejść.**

Ograniczenia te zostały zastosowane po głębokim namyśle i zapoznaniu się z potrzebami życia gospodarczego, tak, by nie naruszały one zasadniczych potrzeb, a jednocześnie dały jaknajdalej idące skurczenia przywozu.

Okres najbliższych trzech miesięcy winien dać pozytywne wyniki, które ujawnią się niewątpliwie już na jesieni, co umożliwi rozluźnienie więzów reglamentacji. W ożywionej dyskusji zabrał głos również reprezentant włókienniczej Łodzi, dr. Marceli Barciński, który zobrazował sytuację przemysłu włókienniczego **na tle ostatnich restrykcji kredytowych,** zastosowanych nagle i w poważnych rozmiarach przez Bank Polski.

Polityka celna rządu według projektów, naszkicowanych przez min. przem. i handlu, pokrywa się poniekąd ze stanowiskiem przemysłu włókienniczego, który nigdy nie domagał się wydatnego podwyższenia ceł ochronnych, a przy układaniu i zmianach taryf w okresie gospodarczego regime'u premjera Grabskiego nie zgłosił ani jednej podwyżki jakiejkolwiek pozycji taryfowej. Z tych też względów wyrazić należy zadowolenie z nowej koncepcji zróżniczkowanych taryf celnych. (E)

Niewłaściwe wymiary podatkowe
będą skrupulatnie zbadane i cofnięte.

W najbliższym czasie władze skarbowe przystępują do badania całego szeregu odwołań podatkowych, przyczem odwołania te traktowane będą z dalekoidącym liberalizmem w myśl wskazań władz centralnych.

Organy wymiarowe muszą niezwłocznie po otrzymaniu odwołania dokładnie zbadać podkreślone w nich wątpliwości i w razie stwierdzenia nielegalności tego wymiaru winny same cofnąć zaskarżone orzeczenie. O ile zaś stwierdzono zostało nielegalne przeprowadzenie całego aktu wymiarowego musi być cofnięty cały wymiar.

Jednocześnie muszą być przesyłane odnośnym organom wszystkie akta, na podstawie których ustalono posiadanie przez płatnika przedmiotu opodatkowania oraz wszelkie dokumenty i wyjaśnienia co do zarzutów zawartych w odwołaniu, o ile wyjaśnień takich nie będą zawierały przedstawione akta.

W ten sposób władze skarbowe dążą do jaknajsumienniejszego i jaknajdokładniejszego zbadania wymiarów i sprawiedliwego ustalenia płatności podatkowych. (E).

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
z dnia 13 lipca 1927.

GOTÓWKA:

Dolary 8.91 i pół

CZEKI:

Belgja 124.40
Holandja 358.35
Londyn 43.43
Nowy Jork 8.93
Paryż 35.03
Praga 26.50 i pół
Szwajcarja 172.15
Wiedeń 125.15
Włochy 48.60

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 54—54.25
Pożyczka dolarowa 83
Pożyczka kolejowa 102.50—103
5-proc. poż. konwersyjna 62
Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 92
4 i pół proc. listy zastaw. Tow. Kred. Ziemskiego 54.75—55.25—55
5-proc. oblig. m. Warszawy 65.25
8-proc. blig. Banku Komunalnego 91
8-proc. obl. m. Warszawy 76—77—76.75

AKCJE.

Bank Dyskontowy 130
Bank Polski 133.50—135
Bank Handlowy 6.60
Bank Zarobkowy 73—72.50
Czersk 0.80
Cukier 4—4.20—4.15
Węgiel 80—82
Nobel 45
Fitzner 3.90
Lilpop 24—24.50
Modrzejów 7.25—7.20
Parowóz 0.60
Starachowice 48—48.50—48.25
Ursus 2—2.02
Zawiercie 31
Żyrardów 15.75
Borkowski 3

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił w obrotach prywatnych 8.92 i pół w płaceniu i 8.93 i pół w żądaniu. Tendencja utrzymana. Obroty małe. Podaż materjału niedostateczna.

Na łódzkiej giełdzie obracano dolarami po kursie 8.92 i pół. Obroty walutowe nieznaczne.

Listy zastawne 4 i pół procentowe Towarzystwa kredytowego m. Łodzi (100-rublowe) wymieniano po kursie 18 zł. 25 groszy za sztukę.

Opłaty stemplowe.
Wyjaśnienie ministerstwa skarbu.

W dniu wczorajszym miejscowa izba skarbowa otrzymała poniższe wyjaśnienie ministerstwa w sprawie opłat stemplowych.

W wypadku uiszczenia opłaty stemplowej gotówką w kasie skarbowej na mocy wymiaru doraźnego, termin jednego miesiąca (w ciągu którego można wnieść odwołanie) liczy się od daty uiszczenia, wymienionej w zaświadczeniu o wymiarze. Podatnikowi wolno jednak wnieść odwołanie jeszcze przed uiszczeniem opłaty, tj. w czasie od doręczenia podatnikowi kartki wymiarowej do uiszczenia opłaty.

Izba skarbowa nie może zatem odrzucić odwołania jako przedwczesnego, jeżeli zostało wniesione przed uiszczeniem opłaty.

Wniesienie odwołania oczywiście nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia opłaty w normalnym terminie 3-tygodniowym. Jeżeli więc podatnik, który wniósł odwołanie przed uiszczeniem opłaty, nie uiści jej w powyższym terminie, jakkolwiek do tego czasu odwołanie nie zostało załatwione w sposób przychylny, to należy drogą nakazu płatniczego wymierzyć opłatę wraz z podwyżką.

Ten wymiar nie unieważnia wniesionego już odwołania. Izba ma zatem rozpatrzeć odwołanie, a w razie decyzji przychylnej wymiar, dokonany drogą nakazu płatniczego, ma być w całości względnie w części uchylony. Jeżeliby jednak podatnik przed załatwieniem odwołania wniósł ponowne odwołanie od nakazu płatniczego, to odwołanie pierwsze przestaje być aktualnem i należy załatwić jedynie odwołanie od nakazu płatniczego.

Wyjaśnienie.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że firma Mazo i Wolfsi, nad którą zarządzon nadzór sądowy, nie ma nic wspólnego z firmą pończoszniczą „Stocking", która stanowi zupełnie odrębne i samodzielne przedsiębiorstwo.

Giełdy zagraniczne.

Londyn, 13 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 4.85 15/32
Francja 124.01
Belgja 34.91
Włochy 89.50
Niemcy 20.45 i pół
Szwajcarja 25.22 i trzy [illegible]
Norwegja 18.79 i pół
Praga 163.81
Wiedeń 34.50
Warszawa 43.50

Paryż, 13 lipca.

Zamknięcia giełdy tej z powodu zaburzeń atmosferycznych na linji [illegible] otrzymaliśmy.

Gdańsk, 13 lipca.

Zamknięcie giełdy.
100 złotych 57.68—57.82
Czek na Londyn 25.05 i ćwierć
Berlin 122.372—122.678.
Wypłaty na Warszawę 57.60—57.75

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 13 lipca 1927.

Londyn 43.56 za 1 funt szterl.
Zurych 58.00
Wypłaty na Warszawę 46.97.50—47.17.50, na Katowice 46.95—47.15
Gdańsk 57.68—57.82
Wiedeń czeki 79.16—79.44

Włóczęga został księciem.

Władze oraz sfery arystokratyczne Berlina przyjęły biednego Domelę za wnuka Wilhelma.

Sąd skazał domniemanego Hohenzollerna na 7 miesięcy więzienia.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Kolonja, w lipcu.

Odbył się tu proces Harry'ego Domeli bohatera głównej afery, która przed kilku miesiącami poruszyła całe Niemcy.

Domela, zawodowy włóczęga, istotnie **do złudzenia podobny do księcia pruskiego Wilhelma, syna następcy tronu,** potrafił oszukać całą arystokrację niemiecką, święcie przekonaną, iż ma do czynienia z księciem krwi. Zdemaskowanie jego wywołało w swoim czasie wiele hałasu, to też ze zrozumiałem zaciekawieniem oczekiwano sprawy sądowej.

12 lipca od wczesnego ranka przed gmachem sądu tłoczyły się nieprzejrzane tłumy publiczności. Miejsc oczywista zabrakło, to też w ciągu całego czasu trwania procesu, żądne sensacji tłumy wyczekiwały na ulicy.

Oskarżony, ubrany bardzo elegancko, **robi nadzwyczaj dodatnie wrażenie** i zyskuje wśród publiczności wiele sympatji, która potęguje się jeszcze w miarę jego zeznań.

Historja jego życia to **nieprzerwane pasmo walki o kęs chleba.**

Był on lokajem, robotnikiem rolnym, żołnierzem, sekretarzem u pewnego pisarza, robotnikiem fabrycznym i t. d. i t. d.

— W roku 1914 — rozpoczyna Domela swe zeznanie — znajdowałem się w przytułku. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, wyjechałem do Kurlandji, gdzie w owym czasie generał Manteuffel formował pospolite ruszenie.

— Miałem wówczas lat 15, wstąpiłem jednak do wojska. **Byłem najmłodszym w wojsku — dodając z uśmiechem.**

Po kilku miesiącach wystąpiłem z szeregów i przybyłem do Niemiec. Zarobkowałem tu początkowo jako robotnik rolny. Pracowałem za darmo, jedynie za łyżkę strawy, która była tak zła, że zmuszony byłem odejść. Wstąpiłem do reichswehry, lecz zwolniono mnie wkrótce z powodu młodego wieku.

Otrzymałem niezłą posadę u barona Herceberga. Pracowałem tam około 4-ch miesięcy. Zajęcie jednak nie odpowiadało mi, więc opuściłem go i rozpocząłem pracę jako robotnik sezonowy w Erfurcie.

Latem w cegielni, zimą w fabryce cukru. Była to ciężka, ponad moje siły praca, to też wkrótce musiałem ją przerwać.

Poznałem wówczas dyrektora pewnej fabryki maszyn i u niego uzyskałem posadę. Lecz byłem obywatelem obcym i wyrzucono mnie stamtąd. **Błąkałem się jak głodny pies po ulicy. Wysprzedałem wszystko, co posiadałem.** Nie chciałbym opowiadać, co przeżyłem w tym okresie. Dość, że karany byłem za włóczęgostwo.

Po godzinnej przerwie Domela zeznaje w dalszym ciągu.

— Przybyłem następnie do Hamburga i tam otrzymałem od dr. Weilanda 1800 marek. **Za co — wyjawić tego nie mogę. W każdym razie nie za homoseksualne z nim współżycie, jak to przypuszczają niektórzy.**

Postanowiłem zmienić tryb życia i raz choć zakosztować przyjemności. Wróciłem do Erfurtu i **zamieszkałem w hotelu pod nazwiskiem barona Korffa. I wówczas dyrektor hotelu powziął przypuszczenie, iż jestem księciem Wilhelmem, synem kronprinca podróżującym incognito.**

— Cóż, głupi ludzie! Pocóż miałem zaprzeczać, skoro mi z tem było wygodnie.

— W bajkę tę uwierzyli wszyscy, a przedewszystkiem policja, która mnie otoczyła honorami. Wejść tedy do kół arystokracji nie przedstawiało już żadnego trudu.

Dalej opowiada Domela znaną już historję. Jak przyjmowano go w najlepszych kołach Berlina, jak **uproszono go, by wpisał się do złotej księgi miasta obok Bismarka.**

I gdyby nie przypadkowe spotkanie się z hrabią Bergiem, adjutantem jednego z Hohenzollernów kto wie jak długo trwała by ta komedja, która skompromitowała całą niemal arystokrację niemiecką w Erfurcie i Berlinie.

Został on aresztowany i oto składa swe zeznania przed sądem.

Przemówienie jego sprawiło wielkie wrażenie, zarówno na publiczności, jak i na sędziach.

Mowa prokuratora trwała bardzo krótko. Widocznie i on ulitował się nad tym nieszczęsnym włóczęgą, którego głupota ludzka wydźwignęła na krótki czas na najwyższy szczebel hierarchji społecznej.

Sąd naradzał się około godziny, poczem odczytano wyrok. **Pseudo-książe Wilhelm, Harry Domela, skazany został na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.**

Za miesiąc tedy otworzą się przed nim bramy więzienia. **I. T.**

Teror wśród emigrantów.

Rozsiani po całym świecie, gruzini i rosjanie, zarzucają sobie nawzajem zdradę ojczyzny.

Sąd przysięgłych uniewinnił zabójcę Weszapeli'ego.

Paryż, w lipcu.

Sala sądowa w której rozpatrywany jest proces Meraliszwili'ego, zabójcy Weszapeli'ego „śmienowiechowca" t.j. byłego liberała rosyjskiego, który na emigracji został zwolennikiem rządu sowieckiego, natłoczona specjalną publicznością.

Miast eleganckich pań, które stale przychodzą na większe procesy paryskie, emigracja rosyjska i gruzini.

O godzinie dziewiątej rano dwaj żandarmi wprowadzają oskarżonego.

Mer[illegible]iszwili siada na ławie oskar[illegible] wita się z swymi obrońcami, ad[illegible]mi Bataille i Ruchenko.

Oskarżony ma twarz zniszczoną życiem. Jest to ognisty brunet o długiej brodzie, czarnej, jak węgiel.

Zachowuje się zupełnie spokojnie. odpowiedzi jego brzmią nieco teatralnie i przypominają owacje mówców wiecowych. Po przeczytaniu aktu oskarżenia, którego najważniejsze punkty podaliśmy w poprzedniej korespondencji w „Republice" sędzia zwraca się do Merabeszwilego:

— Czy przyznaje się pan do zabójstwa Weszapeligo.

Merabeszwili podnosi się z krzesła i spokojnie odpowiada:

— Tak, panie przewodniczący sądu.

Jest to zdaje się jedyne zdanie, które umie wypowiedzieć po francusku. Przy dłuższych jego wyjaśnieniach sąd posługuje się tłumaczem.

Po upływie kilkunastu minut od rozpoczęcia procesu wynika pierwszy incydent, Torres, znany adwokat paryski, który występuje ze strony rodziny zabitego, stwierdza, iż **tłumacz celowo przeinacza zeznania oskarżonego.**

Obrońca Bataile oświadcza:

— **Przed chwilą tłumacz w kuluarach sądowych dowiedział się, że jego matkę, zamieszkałą w Gruzji, zamordowali bolszewicy.**

Na sali poruszenie

Torres wali pięścią w pulpit i woła w zdenerwowaniu!

— **Obrońcy oskarżonego to wszystko specjalnie zainscenizowali! Mnie absolutnie nie obchodzą przeżycia osobiste tłumacza! Domagan się wyznaczenia innego na jego miejsce!**

Tłumacz, trupio blady, łkając, powtarza oświadczenie obrony Bataille i opuszcza salę.

Pierwsze wrażenia są więc stanowczo niekorzystne dla bolszewików.

— Czy uważał pan Weszapeli'ego za zdrajcę? — pyta przewodniczący.

— Tak — odpowiada Merabeszwili.

— Czy prawdą jest, iż bolszewicy skrzywdzili pańską rodzinę?

— **Bolszewicy rozstrzelali mego ojca w 1918 roku.**

— Na marginesie pisma „Nowa Gruzja" napisał pan, że zamorduje Weszapeligo?

— Tak.

W dalszym ciągu oskarżony opowiada, że specjalnie w tym celu przyjechał do Paryża i był na wiecu w „Cafe Wolter", gdzie postanowił w najszybszym czasie zgładzić Weszapeligo.

W — dniu zabójstwa kupił pan rewolwer. W jakim celu?

— By zabić Weszapeligo.

I Meraszebili opowiada w jakich okolicznościach nastąpiło morderstwo. Weszapeli wyszedł z sądu z żoną i znajomymi. Wsiadł do taksówki. W tej chwili zbliżył się doń Maraszebili i, trzymając rewolwer w ręku, zawołał:

— **Jeśli masz przy sobie rewolwer — broń się!**

Weszapeli nie bronił się jednak.

— A gdyby pan nie trafił i zabił jakiegoś przechodnia?

Merabeszwili odpowiada spokojnie:

— **Byłem pewny, że moja ręka mnie nigdy nie zawiedzie!**

Torres zapytuje oskarżonego w jaki sposób przebył ewolucję wewnętrzną z bolszewika na nacjonalistę. W Berlinie **otrzymał przecież subsydja od przedstawicielstwa sowieckiego.**

— Tylko 35 dolarów mówi Merabeszwili — raz jeden otrzymałem pieniądze i później zrzekłem się stypendjów.

Torres zadaje mu drugi, bardziej poważny cios.

— Czy prawdą jest, że oskarżony kilka tygodni przed morderstwem napisał dłuższy **donos do przewodniczącego G. P.U. w Tiflisie,** W papierach pańskich znaleziono kopję tego dokumentu.

Publiczność oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi. Nikt bowiem nie przypuszczał, że Merabeszwili mógł być wysłannikiem czrezwyczajki.

Odpowiedź oskarżonego nikogo nie zadowoliła.

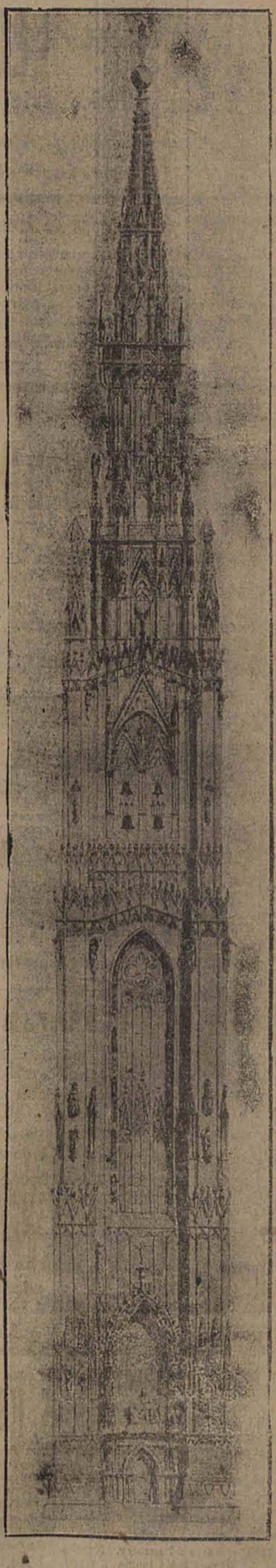
Mówił on, że **list swój do Tyflisu napisał w tym celu, by zemścić się na Percumowie, sowieckim handlowym przedstawicielu w Berlinie.**

Wyjaśnienie to wywołało przykre wrażenie na przysłuchującej się rozprawom emigracji rosyjskiej.

Aureola mściciela narodu gruzińskiego znikła bez śladu.

Badanie świadków nie przyniosły nic ciekawego. Po świetnych przemówieniach obrońców Bataille i Ruchenko sąd udał się na naradę.

Przysięgli uniewinnili Merabeszwili'ego. And. S.



Piękny projekt dzwonnicy w Medjolanie (wysokość 125 m.) która ma stanąć na Placu Katedralnym.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express“ i „Republika“ wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zarę. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika“ sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.